Nr 292. Kraków, Piątek 22 Grudnia 1899. Rok XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od wydawnictwa.

Nie ustając w dążności do stałego rozwoju naszego pisma we wszystkich działach, któreby objęły najważniejsze objawy naszego ***narodowego i społecznego życia*** *pod trzema zaborami, a równocześnie dawały obraz wypadków na wielkiej, wszechświatowej arenie, będziemy w możności* ***wzmocnić*** *nasze pismo w roku przyszłym nowemi siłami, z równoczesnem* ***zwiększeniem objętości dziennika.*** *Częstsze, niż dotąd bywało, dodatki do „Nowej Reformy“, zwłaszcza w przeddzień niedziel i dni świątecznych, dadzą nam możność wydatniejszego rozwinięcia*

feletonowej i ekonomicznej

części dziennika. Oryginalne korespondencye z kraju, zaboru rosyjskiego, pruskiego i z zagranicy wogóle, obfity dział zarówno informacyj miejscowych, jak telefonicznych, telegraficznych i t. d., będą i nadal przedmiotem troskliwej opieki ze strony wydawnictwa „Nowej Reformy“.

Dział literacki

traktowany będzie w przyszłości obszerniej, niż dotąd, dzięki współpracownictwu, jakie zapewniliśmy sobie ze strony piór fachowych.

W dziale ***powieściowym*** *zaznajamiać będziemy czytelników naszych także z wybitniejszemi utworami pobratymczych ludów słowiańskich:* ***Rusinów, Czechów, Słowaków, Słowieńców*** *i* ***Chorwatów****, podając równocześnie, w dalszym ciągu, w dziale* ***„Listów słowiańskich“****, obraz ich cywilizacyjnej pracy. Z objawami usiłowań naszych w tym kierunku, spotkają się czytelnicy nasi już w czasie najbliższym.*

Oryginalne utwory powieściowe polskie nie zejdą, mimo tego, z pierwszego planu w naszym feletonie, a najnowsza praca zaszczytnie znanego autora ***„Ziemi obiecanej“****, Władysława* ***Reymonta*** *p. t.:*

„I po dniach wielu i po latach wielu“

zajmie poczesne miejsce w rzędzie nowości powieściowych, przygotowanych na sezon najbliższy.

Kraków, 21 grudnia.

Krakowska Rada miejska uchwaliła zasadę powszechnego głosowania przy wyborach gminnych. Jest to doniosły fakt w rozwoju naszych pojęć społecznych i politycznych wogóle, a nabiera on tem większego znaczenia, że zdarzył się w reprezentacyi tego miasta, które jest siedzibą sztabu konserwatywnego i za fortecę reakcyi nie bez powodu uchodzi. Bardzo być może, że uchwalona onegdaj przez krakowską Radę miejską zasada, przyznająca prawo głosowania na radców miejskich, wszystkim pełnoletnim obywatelom, od roku w gminie zamieszkałym, — dozna jeszcze wypaczenia w tym, lub owym kierunku; bardzo być może, że, zasada ta, w formie ustawy przedłożona do sankcyi Sejmowi krajowemu, będzie tam przedmiotem walki, której losu przewidzieć nie można; — zawsze jednak **sam fakt** uchwalenia tej zasady, świadczy o przełomie, dokonującym się w umysłach obywatelstwa krakowskiego na korzyść najszerszych warstw społecznych, zdobywających sobie zresztą prawa głosu i sądu w całej cywilizowanej Europie.

Wynik głosowania nad wnioskiem Rottera, wprowadzającym zasadę powszechnego głosowania, w powyższym kierunku pouczające daje wskazówki. Przeciwko temu wnioskowi głosowali wprawdzie radcy, których barwa konserwatywna wyższą jest ponad wszelkie wątpliwości,— lecz od głosowania usunęło się i rozmyślnie na posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło wielu takich, którzy za zdeklarowanych uchodzą zwolenników partyi konserwatywnej. Związani z nią przeszłością i rozlicznemi konjunkturami, czują przecież słuszność żądań, dyktowanych postępem czasu, i nie chcą przykładać ręki do dzieła wstecznictwa i reakcyi.

W sprawie tak doniosłej, jak reforma miejskiej ordynacyi wyborczej, objawił obóz konserwatywny zupełny rozstrój i rozbicie, nie zdołał zebrać pokaźniejszej, liczebnej większości koło żadnego pomysłu, któryby przeciwstawić było można wnioskowi o powszechnem głosowaniu. **Przeciwko** temu wnioskowi zebrała się skromna liczba 15 głosów; lecz jedyny, poważniejszy, tamtemu przeciwstawiony wniosek dra Lea, napotykał na opór nawet wśród owych piętnastu antagonistów powszechnego głosowania i z pewnością byłby kompromitująco małą wykazał liczbę zwolenników, gdyby nad nim zarządzono głosowanie.

I jeszcze jeden argument, przemawiający za tem, że konserwatyści krakowscy, wobec rozwoju pojęć socyalnych, stanęli w tym wypadku na stanowisku politycznego **wstecznictwa**. Przecież nie kto inny, a przedstawiciele tego samego stronnictwa, które tak zawzięcie broniło się onegdaj przed wnioskiem Rottera, nie dalej, niż przed trzema laty, wystąpiło, *proprio motu*, z wnioskiem o utworzenie osobnej kuryi powszechnego głosowania z liczbą 10 mandatów przy głosowaniu na radców miejskich. Cóż za dopust boski! Co za zmiana pojęć! Autor i referent ówczesnego wniosku, prof. **Kasparek**, który dzięki jemu zyskał najpokaźniejszą przy wyborach liczbę głosów, wyparł się teraz swojego pierwotnego dziecięcia i, dla salwowania względów przyzwoitości, **usunął się od głosowania**, gdy inni do pokrewieństwa z jego wnioskiem się przyznawali.

Konserwatyści **cofnęli się** więc ze stanowiska, jakie w tej samej sprawie przed trzema laty zajęli, a tego objawu politycznego nie można chyba nazwać inaczej, jak tylko... **wstecznictwem, reakcyą**. Wstecznictwo i reakcya pozostaną też nadal cechą znikającego z powierzchni kraju stronnictwa, gdy tylko idzie o rzecz zasadniczą; żadne pozory postępu, jakie nadać sobie pragnie młodsza generacya konserwatystów, nie mogą łudzić nikogo, kto sam siebie oszukać nie chce.

Obóz konserwatywny stanął wprost bezradny wobec wniosku stronnictwa demokratycznego. Przeciwstawił mu wniosek swój dr. Leo, proponując rozszerzenie praw wyborczego na wszystkich obywateli, którzy najmniej 100 złr. rocznego czynszu opłacają. Kryteryum to wyborcze nie zyskało jednak poparcia nawet wśród najbliższych przyjaciół wnioskodawcy i tylko pośrednio było przedmiotem rozprawy.

Krakowska Rada miejska wskazała, jednem słowem, onegdajszą uchwałą swoją kierunek, w jakim rozwijać się powinno prawo wyborcze do reprezentacyj autonomicznych wogóle. Samorząd skupiać powinien i łączyć dłonie wszystkich obywateli kraju, szeregować ich dla wspólnej, patryotycznej pracy, — a wtedy spełni zadanie swoje, jakie wyjątkowo nam, Polakom, w zaborze austryackim przypadło w udziale.

Ruscy radykali.

Szeregi ruskich radykałów stopniały już znacznie. Rozmaite „rewolucye pałacowe“, które od szeregu lat wstrząsały podwalinami jej w samem centrum, w wydziale, oddają zwierzchnictwo nad partyą to „starym“, to „młodym“, osłabiły ją, rozbiły i rozprószyły. Śmierć Dragomanowa, tego uczonego historyka, folklorysty i polityka, który z zagranicy kierował i wspierał ruch radykalny na Rusi, przyczyniła się także ogromnie do dekadencyi, w którą popadła partya zaraz po osiągnięciu szczytu swego rozwoju, w chwili, kiedy sprawami jej najczynniej zajmowali się najzdolniejsi. „Uświadomiono“ kilka wschodnich powiatów kraju, wydano małą bibliotecz̧kę agitacyjnych pisemek, nauczono chłopów trochę i czytać i myśleć, i rozpoczął się proces rozkładu. Dziś szkielet tylko pozostał z tej partyi „rusko ukraińskich radykałów“, którzy, z hasłem czerwonego internacyonału na ustach, szli między lud ruski rolniczy, niosąc mu światło wprawdzie, ale w zbyt czerwonych lampach...

Od macierzystego pnia, który urósł dzięki nieutrudzonym zabiegom Dragomanowa, Franki, Pawłyka i w. i. oderwało się już wiele konarów wielkich i żywotnych. Oderwał się cały sztab „młodszych“, którzy pod przewodnictwem posła **Jarosiewicza** uznali się ruską partyą socyalno-demokratyczną; oderwało się wielu „starszych“, którzy, wytrzeźwiwszy się, uświadamiają ślepych.

Reszta owego zastępu „rewolucyonistów“, którzy przez kilka lat tak skutecznie straszyli księży i starostów, grupuje się dzisiaj koło małego ludowego dwutygodnika *Hromadskyj Hołos*. Redaguje go wierny dawnemu programowi polityeznemu radykałów p. **Pawłyk**, który obok drów **Danyłowicza** i **Trylowskiego** najwybitniejsze wśród radykałów dzisiejszych zajmuje stanowisko.

Ta to resztka właśnie zebrała się we Lwowie dnia 18 i 19 b. m. na konferencyę partyjną, więcej dla zamanifestowania swego istnienia, niż dla załatwienia spraw swoich. A manifestacya ta była bardzo na czasie, jeżeli się zważy, że z jednej strony grasuje już ruska socyalna demokracya, z drugiej zaś zabiera się do roboty nowa partya ruskich „nacyonalistów“ o wcale radykalnym programie. Wobec tych dwóch faktów potrzeba się było odezwać, aby świat nie myślał, że radykali już zginęli... Zjechało ich tedy przeszło 50, jako delegatów z 16 wschodnio-galicyjskich powiatów, a wśród nich blisko 40 chłopów. Uczestnicy konferencyi rozstrzygali przedewszystkiem kwestyę stanowiska, jakie powinna zająć partya radykalna względem ruskich socyalnych demokratów i nowych „nacyonalistów“. Co do pierwszego uchwalono odnosić się do nich przychylnie, o ile działalność ich ograniczać się będzie jedynie do organizacyi o uświadamianiu miejskiego proletaryatu. Co się zaś tyczy „nacyonalistów“, to konferencya uznała istnienie ich za najzupełniej zbyteczne, ponieważ program ich jest programem istniejących i działających radykałów. Przytem uchwalono wykreślić z listy członków radykalnej partyi dra **Frankę** i w. i., którzy przystąpili do partyi nacyonalistów.

Obok tych narad „sytuacyjnych“ toczyły się jeszcze inne nad wewnętrznemi sprawami agitacyi i środków walki klasowej, szczególniej zaś nad sprawą strejków i bojkotów rolniczych. Narady nad tą kwestyą, zakończone, jak się łatwo można domyśleć, przychylną dla niej rezolucyą, mają dla nas znaczenie nie tyle ze względów na tę ostatnią, ile ze względu na stanowisko, które podczas samych narad nad agrarnym strejkiem zajęli uczestnicy konferencyi.

Otóż zapatrywania te były sobie wręcz wrogie. Na jednem stanowisku stali biedacy i proletaryusze wiejscy, którzy ideę strejku sławili i bardzo gorąco ją popierali, na drugiem zaś znaleźli się chłopi bogatsi, posiadacze większych kawałów ziemi, którzy znowu ideą tą nie bardzo się zachwycali, rozumując, że strejki, skierowane zasadniczo przeciw „obszarnikom“ odbiją się i na ich skórze w niebardzo pięknych rysunkach..

Oto moment psychologiczny, który może stać się węzłem tragicznym w dramacie, noszącym tytuł: „Ruscy radykali“. Oto pierwsza, klasyczna ilustracya tego, że radykali ze swym czysto socyalistycznym programem nie potrafią opanować całego narodu, ale tylko najbiedniejszą część jego, zapędzając równocześnie większą i bogatszą część tego narodu do zwalczanej właśnie partyi nacyonalistów, bardziej umiarkowanych przeistaczaniu porządku społecznego według recepty Marxa i Lasalla.

Uczestnicy ostatniej konferencyi, wśród których było wielu z tego właśnie taboru bogatszych, a tem samem nie mających szczególniejszego interesu w ideałach kolektywnych, one właśnie stanowią bardzo jaskrawe tło programu ruskiej radykalnej partyi, — zgodzili się wprawdzie na rezolucyę, popierającą strejki, ale uczestnicy ci, — to najprzedniejszy owoc radykalnej agitacyi, to chłopi inteligentni i uświadomieni już do tego stopnia, że interesy swoje widzą już dalej, niż poza miedzami swych zagonów i pastwisk... Czy jednak cała masa tych burżoazyjnych chłopów, którzy dzisiaj nie pokonują jeszcze zupełnie trudności alfabetu i o błogosławieństwach kolektywizmu nie mają żadnego wyobrażenia, przyjmą tę rezolucyę z takiem poświęceniem swych własnych teraźniejszych interesów, czy zechce swoją skibę i swoje półkopki zmieniać bez zastrzeżeń na weksle płatne dopiero w nowourządzonem państwie: **o tem pozwolimy sobie wątpić** razem z tymi ateuszami, którzy porzucili zastępy radykałów.

Zdaje się jednak, że i dzisiejsi główni przywódcy partyi radykalnej nie zadadzą sobie tego pytania, bo nie wiedzą, że ostatnia konferencya radykałów dowodzi tylko bezpodstawności ich istnienia. A szkoda, bo, gdyby pytanie to sobie zadali, możeby prędzej przyszli do przekonania, że siły ich, tęgie zresztą a wypróbowane, **idą na marne**.

K. S.

Nowy zamach.

Rząd rosyjski, w osobach swych działaczy z księciem **Imeretyńskim** na czele, troskliwie pamięta o Kongresówce. Wysilając się na wszelkie możliwe dokuczanie Polakom, wpadł na pomysł walki z warszawskiem Towarzystwem Dobroczynności, względnie z najuboższą klasą ludności, której dziatwa znajduje przytułek w ochronach przez Towarzystwo to w Warszawie utrzymywanych.

Komunikat urzędowy, odnoszący się do tej sprawy, a podany przez *Warszawskij Dniewnik* w otwartości swej maluje dosadnie całą brutalność postępowania moskiewskich *diejatielej* i uczucia, jakie żywią względem polskiego społeczeństwa.

W owym komunikacie czytamy:

„Istniejące w Warszawie miejscowe Towarzystwo Dobroczynności utrzymuje, między innemi, szereg ochron, które przeznaczone są do dawania opieki dzieciom do siódmego roku życia w tych godzinach dnia, dopóki rodzice ich zajęci są pracą w fabrykach, warsztatach i t. d. W ochronach tych nie ma być prowadzoną żadna nauka na książkach lub w kajetach, zajęcia zaś z dziećmi, mają ograniczać się do nauki ustnej lub modlitwy Pańskiej, tudzież do zasadniczych podstaw religii, zabaw, śpiewu, muzuki, ćwiczeń fizycznych i t. d. Niejednokrotnie wszakże zauważono, iż ochrony **przekraczają** wyznaczony im przez prawo zakres działalności i zmieniają się **w tajne zakłady naukowe**. Tak w roku 1892, przy rewizyi ochron warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności „ujawniono“ w ochronach wykłady różnych przedmiotów naukowych wyłącznie **w języku polskim**, tudzież obecność dzieci starszych nad normę określoną, **które natychmiast były wydalone z ochron**. Wówczas jednak były kurator okręgu naukowego, **Apuchtin**, postawił pytanie, że, być może, należałoby, zamiast wydalenia z ochron dzieci starszych nad lat siedem, utworzyć w tych ochronach nauczanie początkowe, z warunkiem, aby personal nauczycielski był wyznaczany przez zwierzchność okręgu naukowego na przedstawienie Towarzystwa Dobroczynności, aby nadto wykłady w tych zakładach prowadzone były **w języku rosyjskim**, z wyjątkiem wykładu religii i języka polskiego.

„Ale takie legalne (!) rozwiązanie sprawy nie znalazło uznania u działaczy warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, którzy wówczas woleli usunąć z ochron do 2.000 dzieci, nie odpowiadającym wymaganiom co do wieku“.

Rzecz prosta, iż zarząd Tow. Dobroczynności nie mógł inaczej postąpić, gdyż byłby naraził się na powszechną pogardę opinii publicznej, przykładając ręki do rusyfikacyi najmłodszego pokolenia.

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

68

(Ciąg dalszy).

— Panie inżynierze, a co to za sposób?

— Zapłać pan, to powiem.

— A ile, panie inżynierze?

— Pięćdziesiąt tysięcy guldenów.

— Co? Tyle? To nie dla mnie interes.

— Jak pan chcesz, dla mnie to obojętne, kupi inna fabryka, puści taniej cerezynę i was poderwie.

— Panie inżynierze, taka suma to żarty, niech pan powie swoje słowo.

— Już powiedziałem.

— Nu, a jeśli dowiedzą się inne fabryki i zrobią tosamo, co mi przyjdzie z tego?

— Ja nie powiem, a jeśli kto odkryje ten sposób, fabryka wprowadzi u siebie to ulepszenie.

— Pięćdziesiąt tysięcy! Nie... ja nie mogę.

— A drugie pięćdziesiąt zarobi pan w jednym roku.

— Tak wygląda, ale nie mogę dać takich pieniędzy.

— I ja nie mogę taniej.

Po chwili milczenia odezwał się pan Krausberg:

— Panie inżynierze, ja panu coś powiem.

— Słucham.

— Ja dam 50.000, ale pan inżynier będzie dyrektorem mojej fabryki i będzie pan brał pieniądze w miarę dochodu z tych pięciu procentów cerezyny.

— Nie, panie Krausberg, prawdopodobnie wyjadę wkrótce i żądam gotówki.

— Jak to może być, aby pan wyjechał. A ta piękna panna zostanie sama?

— Jaka?

— Nu, panna Bratkowska.

— Pan ją zna? — spytał z żywością.

— Ja znam ją, i jej matkę, i ojca znałem.

— Jaki był jej ojciec?

— On był niczego człowiek, ale nie znał się na interesie. On stracił pieniądze swoje, a ich zostawił w biedzie.

— To tam jest bieda?

— Co tu gadać, czy taka nauczycielka może być bogata; żeby jeść miała, to dobrze. Teraz będzie jej gorzej...

— Dlaczego?

— Ona potraci lekcye, któremi zarabiała na życie.

— Ale dlaczego? — dopytywał się głosem zmienionym.

— Ja nie wiem... tak mówią na mieście... Panie inżynierze, ile pan chce — spytał, spostrzegłszy wrażenie, które wywołały jego słowa.

Zaniepokojony wiadomością o utracie lekcyj, doszukując w myśli powodu, odpowiedział zniecierpliwiony:

— Już raz powiedziałem panu.

— Nu, po starej znajomości ja powiem tak. Ja może i dam pięćdziesiąt tysięcy, ale pan inżynier przez miesiąc musi prowadzić sam moją fabrykę, pan nauczy mego syna, jak się to robi, i ja zapłacę.

— Ale połowa pieniędzy zaraz.

— Ja dam po próbie, niech zobaczę. A to nowe przerobienie fabryki odbędzie się kosztem pana inżyniera.

— Niech i tak będzie. Jutro zacznę robotę.

— Panie inżynierze, zacznij pan po wyjeździe Wintera, on zobaczy i powie Niemcom.

— Masz pan słuszność.

Pan Krausberg uśmiechnął się rad z umniejszenia wymaganej sumy, gdyż miesiąc bezpłatnej roboty i koszta przeróbki fabryki zostały mu w ręku. A możeby użyć panny Bratkowskiej, aby ona zmiękczyła inżyniera, błysnęło mu w umyśle, ale nie, one są złe na niego, nie chcą go znać, nawet lekcyi nie daje u niego, chociaż on płaciłby jej regularnie. Lepiej nie zaczynać z temi kobietami. Pan Krausberg wstał z krzesła, mówiąc na odchodnem:

— Panie inżynierze, ja mam słowo pana. Pan inżynier niech miesiąc jeden kieruje moją fabryką, nauczy pan mego syna sposobu, a pokaże się więcej cerezyny, pięć procent, ja zobaczę i zapłacę.

— A umowa?

— My zrobimy notaryalną, to za wielka suma.

Po jego wyjściu przeszedł chemik do swej pracowni, by zbadać dalsze działanie wodoru siarkowego, jednak taki wielki niepokój ogarnął go o ukochaną dziewczynę, że kazał zaprzęgać konie, aby dziś jeszcze zobaczyć ją i dowiedzieć się o szczegółach.

Właśnie matka z córką, smutne i zgnębione siedziały przy pracy, gdyż przed kilku dniami otrzymały list bezimienny, kalający ich dobrą sławę, a dziś dyrektorka nie przyjęła ich u siebie, jakkolwiek widziały ją w oknie.

— Moja Zosiu, nie martw się, to złe minie, sprawa się wyjaśni, wszystko wróci do zwykłego trybu — uspakajała matka, nie wierząc sama w te słowa.

— Idzie mi tylko o zmartwienie mamy, te ohydne plotki muszą ustać, bo nie poczuwam się do żadnej winy.

— Wiem, moje dziecko, ale niechże to na przyszłość będzie ci nauką, aby unikać i nie dawać pozorów najlżejszych. Opinia panny, to pył motyla, raz starty z trudnością wraca. Nie tyle w tem twojej winy, ile mojej i jego.

— Jego?

— Powinien był bywać rzadziej, nie zajeżdżać powozem...

— Ależ on nic nie winien — broniła córka — cudzoziemiec, ani wiedział, ani przypuszczał nawet, aby stosunki towarzyskie pociągały za sobą takie plotki.

Matka spojrzała na nią badawczo i odezwała się, wzdychając:

— Zanadto go bronisz, boję się o ciebie...

— Jestem tylko sprawiedliwą.

— Za obcym nie przemawia się tak gorąco.

— Bo mi też obcym nie jest, zawdzięczam mu tyle przyjemnych wrażeń.

— I żałujesz, że wyjedzie?

— Tak mamo, żałuję, bo znów wrócą smutne, jednostajne dnie.

— Więc ty go kochasz? — spytała matka z odcieniem obawy i żalu.

— Nie wiem, mamo. Jego towarzystwo jest mi miłe, widuję go chętnie, lubię go słuchać, bo mówi rozumnie i pięknie, ale nic więcej...

— I to dosyć, moja Zosiu, wystrzegaj się go, o cierpienie tak łatwo... Jeśli dłużej tu zostanie, muszę go prosić o mniej częste bywanie u nas.

— Dlaczego mama chce mu zrobić taką przykrość — zawołała, czerwieniąc się — i tak wyjeżdża, niechże ma dobre wyobrażenie o gościnności polskiej.

— Nie, moja Zosiu, to mój obowiązek strzedz cię przed obmową.

Do pokoju wpadł syn Karol, mówiąc:

— Mamo, Zosiu, pan Haecht przyjechał.

Córka wstała i, całując rękę matki, prosiła szczerze:

— Moja droga mamo, niech ta wizyta jego będzie bez wymówek mamy. On i tak za tydzień wyjeżdża.

Matka westchnęła głęboko, mówiąc:

— Ulegam twej prośbie, chociaż czuję, że źle robię.

— Ten jeden, jedyny raz, mamo.

— Dobrze, już dobrze. Idź, przygotuję tu herbatę i przyjdę.

Po przywitaniu, pan Haecht, widząc jej pobladłą twarzyczkę, spytał z większem współczuciem, aniżeli zamierzał:

— Co pani jest, panno Zofio? Była pani chorą? Miała pani zmartwienie?

— Drobnostka — uśmiechnęła się.

— Więc to prawda, co mi mówiono — zawołał, wpatrując się uważnie w jej twarz i oczy podsiniałe.

— Cóż mówiono? — spytała zaniepokojona.

— Że pani traci lekcye...

— Dotychczas żadnej, może w przyszłości, a i to tylko przypuszczenie.

— Jeśli mógłbym w czemkolwiek pomódz, poradzić, rozkazuj pani, jestem przecież przyjacielem państwa.

— Dziękuję panu, nic nam nie potrzeba.

— Ale powiedz mi pani przynajmniej przyczynę tej gadaniny o lekcyach.

— Zwykłe plotki małomiasteczkowe, które na razie bolą i są przykre, a z czasem umilkną.

— Należałoby jednak im zapobiedz, usunąć powody, wyjechać...

Uśmiechnęła się, słuchając go, i rzekła weselszym tonem.

— Powód sam się usunie, a wyjechać nie możemy.

— Tak pragnąłbym widzieć panią szczęśliwą, wesołą, bez trosk i kłopotów, że nie zawahałbym się przed żadną ofiarą, bo ja bardzo... kocham panią — kończył drżącym głosem, szukając jej oczu.

(C. e. n.)

Takie jednak rozwiązanie sprawy nie podobało się władzom. Gdy w r. 1896 kurator warszawskiego okręgu naukowego zwrócił uwagę Tow. Dobroczynności na to, że nie jest ono pozbawione prawa otwierania ochron dla dzieci starszych z wykładem w nich rzemiosł i wiadomości początkowych, z tym jednak warunkiem aby nauczyciele tych ochron byli mianowani za wiedzą władzy naukowej i aby wykłady prowadzone były w języku państwowym, to przedstawiciele Towarzystwa, prezes jego i członek, zawiadujący wydziałem przytułków, oświadczyli na osobnej, zwołanej wówczas naradzie, iż zrzekają się myśli przyjmowania do ochron dzieci starszych nad 7 lat, gdyż bliższe rozpoznanie sprawy wyjaśniło, że Towarzystwo dobroczynności uważając za najpierwszy swój obowiązek udzielanie opieki ubogim dzieciom w wieku od lat 3 do 7, nie może uczynić zadość i tej potrzebie ubogiej ludności miasta, z powodu braku lokali.

Ponieważ jednak rząd rosyjski nie ma zwyczaju wypuszczać ze swych szponów raz upatrzonej ofiary, przeto, jak dalej objaśnia komunikat, w listopadzie ubiegłym, z rozkazu głównego naczelnika kraju, była dokonana przez członków Wydziału naukowego wespół z policyą niespodziewana rewizya ochron wawszawskiego Towarzystwa Dobr., przyczem pokazało się, iż wszystkie te zakłady są widownią tajnego nauczania dzieci. We wszystkich ochronach znaleziono nietylko dzieci starsze nad 7 lat, ale nawet zupełnie dorosłe, które żadną miarą nie potrzebują opieki w ochronie. Wszędzie dokonywane było nauczanie na książkach i w kajetach wyłącznie w języku polskim.

„Przedsięwziąwszy środki, zmierzające do przerwania w ochronach nauczania i do przywrócenia w nich należytego porządku (!), książę wahał się jednak wydać rozporządzenie niezwłocznego wydalenia z ochron wszystkich dzieci starszych nad 7 lat, gdyż taki środek byłby niespodziewaną i ciężką karą dla dzieci i ich rodzin, niewinnych na punkcie niewykonywania przepisów prawa przez osoby, którym powierzono zawiadywanie ochronami i opiekę nad niemi. Wskutek tego książę raz jeszcze zaproponował warszawskiemu Towarzystwu Dobr., aby zajęło się zorganizowaniem ochron dla dzieci starszych z wprowadzeniem w nich nauczania początkowego na zasadach ogólnych, przyczem na ostateczne rozpatrzenie tej sprawy i na jej urzeczywistnienie pozostawiono Towarzystwu termin jednego roku, uprzedzając, że po upływie tego terminu wszystkie dzieci, nieodpowiadające wymaganiom wieku, niezwłocznie będą wydalone z ochron Towarzystwa.“

To jest dość jasne! Puścić przecież płazem Towarzystwu jego oporu ks. Imeretyński nie chciał. Z tego powodu uznał on, że winnymi nielegalnego stanu rzeczy w ochronach okazują się przedstawiciele Towarzystwa: prezes rzeczywisty radca stanu Brodowski, tudzież zawiadujący wydziałem ochron (jednocześnie członek rady miejskiej dobroczynności publicznej) rzeczywisty radca stanu Jurkiewicz, który w roku 1896 sam postawił zasadę, konieczności poprzestawania na udzielaniu w ochronach Towarzystwa opieki dzieciom do siódmego roku życia. Wobec tego książę uważał za właściwe uwolnić rzeczywistego radcę stanu Brodowskiego z urzędu prezesa warszawskiego Towarzystwa Dobr., a rzeczywistego radcę stanu Jurkiewicza z urzędu członka rady miejskiej dobroczynności publicznej, i nakazał zarządzić celem obsadzenia wymienionych urzędów nowe wybory według przepisów obowiązujących.

Powyższe postępowanie rządu rosyjskiego jest nowym aktem przemocy i prześladowania. Komentarzy ono nie potrzebuje, a jest charakterystycznym wielce podarkiem gwiazdkowym dla ludności polskiej, oddanej na pastwę rusyfikatorów w Królestwie Polskiem.

Z zaboru pruskiego.

(Walka przeciw językowi polskiemu w gimnazyach pruskich. — Atak na Tow. Marcinkowskiego. — Wydalania robotników polskich. — Polityka tramwajowa. — Wiece.)

Nad Wisłą i nad Wartą wrogowie imienia polskiego nie ustają w wysiłkach nad obmyślaniem nowych sposobów walki i udręczania Polaków. Tu i tam, mimo, że oba rządy, pruski i rosyjski, z własnej inicyatywy nie szczędzą niczego, coby Polakom na złe wyjść mogło — mimo tego szowinistom i tego za mało. Na ochotnika więc, na własną rękę toczą walkę i prą rządy ku większemu uciskowi. W Prusach hakatyści, w Rosyi dzienniki petersburskie i moskiewskie kierują ruchem antipolskim. Są to kuźnie, z których wychodzi bez przerwy mnogość projektów i podszczuwań, rzucanych na żer zawistnej zgrai niemieckich „sztreberów“ i rosyjskich „czynowników“, oraz społeczeństw, które dały się porwać dzikiemu fanatyzmowi antipolskiemu a idąc ślepo za głosem niesumiennych podszczuwaczy, straciły poczucie ludzkości i sprawiedliwości.

W obecnej chwili zaznaczyć się daje silny atak na język polski — na obu frontach, w Wielkopolsce i Królestwie. Prusacy gotują się do wyrugowania, a przynajmniej ukrócenia nauki języka polskiego w gimnazyach. Sprawa chełmińska zakończyła się porażką zbyt gorliwych działaczy, zapowiedziano jednak urzędowe uregulowanie kwestyi i to po zebraniu dat statystycznych. Hakatyści zabrali się w lot do pracy i wyręczyli rząd. Ich organ, osławiona *Ostmark* już ma gotową statystykę i ogłosiła ją w ostatnim numerze. Okazuje się z niej, że w gimnazyach w Krotoszynie, Lesznie, Rogoźnie, Brodnicy i Nowem Mieście uczą tygodniowo po 6 godzin języka polskiego, w Wągrówce 8, w Gnieźnie 10, w Chełmnie i Ostrowie po 12, w Inowrocławiu tylko 4 a najmniej w gimnazyum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu, gdyż tylko 2 godziny. Dodać należy, że w godzinach tych zaspakajane bywają potrzeby całego gimnazyum, zatem wszystkich, względnie kilku klas, gdyż nie wszędzie język polski wykładanym bywa we wszystkich klasach.

I ta skromna ilość godzin niepokoi naszych przyjaciół. Domagają się jednostajnego uregulowania kwestyi nauki języka polskiego, czyli, mówiąc wyraźnie, zmniejszenia ilości godzin do *minimum*, jeżeli nie uda się zupełne skasowanie tej nauki.

Do tej samej kategoryi antipolskich zakusów na polu szkolnictwa należy nowy, gwałtowny atak na Towarzystwo pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, będące zawsze solą w oku hakatystów i celem najnajwstrętniejszych pocisków, godzących wprost na istnienie zasłużonej instytucyi. Więc w *Magdeburger Ztg* ukazał się wielołamowy artykuł, który przedrukowała w osobnym dodatku *Ostmark*, organ Towarzystwa HKT i tysiącami rozrzuca po państwie. W artykule tym przedstawiono Towarzystwo, jako najniebezpieczniejszy dla niemczyzny czynnik. Wytworzyło ono polski stan średni, a stypendyści jego są rzekomo najzagorzalszymi agitatorami dla polszczyzny. Robi zarzut zmarłym arcybiskupom Daninowi i Przyłuskiemu, że pozwolili duchowieństwu popierać Towarzystwo, a ubolewa nad tem, że w roku 1847 naczelny prezes v. Beurmann nie przeprowadził swej reformy, t. j. zamknięcia Towarzystwa, wylicza wielkie fundusze jego, a przygania Niemcom, że wprawdzie rocznie 4 miliardy topią w piwie, ale na cele narodowe skąpią grosza. Domyślać się można, że to przymówka do Niemców, niedostatecznie popierających pieniędzmi Towarzystwa HKT. Autor artykułu twierdzi, że Towarzystwo nasze jest nietylko politycznie zgubne, ale po prostu działa demoralizująco, ponieważ katolicko-niemieckich stypendystów zmusza do przejścia do obozu polskiego. Nawet podobno i ewangelikom zdarza się coś podobnego, a biada, gdyby sobie mieli przypomnieć swe polskie pochodzenie.

Bezczelną napaść tę prasa poznańska odpiera z godnością, a co do ostatniego zarzutu wykazuje wprost fałsze — ba, nawet fakta wręcz przeciwne — gdzie synowi Niemca-katolika, nauczyciela, udzielono z funduszów Towarzystwa stypendyum i nie starano się wcale o spolszczenie go i pan ten jest obecnie dobrym Niemcem, urzędnikiem na wyższem stanowisku. Dowody takie, niestety, nie wywrą żadnego wpływu na obałamuconą opinię Niemców, a hakatystów nie powstrzymają od szczucia na znienawidzone Towarzystwo.

Przeciw robotnikom polskim z Galicyi i Królestwa gotują się nowe gromy. Władze pruskie badają mianowicie, ilu robotników płci obojga zerwało kontrakty w roku bieżącym, oraz zastanawiają się nad tem, w jaki sposób mogliby chlebodawcy przeszkodzić zrywaniu kontraktów. Niemożna wątpić, że badania te wydadzą taki rezultat, jaki rządowi jest potrzebny.

Prawdziwość przysłowia „gdy konia kują, żaba nogę nadstawia“ dowiodło postąpienie zarządu tramwaju elektrycznego w Poznaniu. — Przedsiębiorstwo prywatne, rządowi wcale niepodległe, z Polaków zarówno, jak i Niemców zyski ciągnące, stanęło także w szeregach szowinistów — usuwając polskie napisy z wozów i tablic przystankowych — aby tylko przypodobać się hakatystom i spełnić życzenia policyi.

Społeczeństwo polskie broni się, jak może, i wyraz oburzeniu daje na odbywających się wiecach. Po Poznaniu i Witkowie odbyły się dwa nowe wiece, jeden w Prusach Zachodnich, w Kartuzach, drugi na Górnym Śląsku w Popielowie. Na oba lud stawił się gromadnie, również redaktorowie polscy, a w Kartuzach i duchowieństwo, w Popielowie zaś zasłużony poseł, major Szmula. Cieszyć się wypada, że Górny Śląsk idzie ręka w rękę z Poznańskiem i Prusami Zachodniemi.

Reforma statutu miejskiego.

(Posiedzenie Rady miejskiej).

(Dokończenie.)

Kraków, 20 grudnia.

W dalszym ciągu posiedzenia Rady miejskiej, które toczyło się we wtorek nad sprawą reformy statutu miejskiego, a szczegółowo nad zmianą ordynacyi wyborczej, dr. Leo polemizował z Seinfeldem i Kohnem, — poczem dr. Jordan zabrał głos i zaznaczył, że nie sądził, aby na tak wielką zaniosło się dyskusyę. Musi więc zabrać głos, aby odeprzeć insynuacye dr. Seinfelda, który powiedział, że tu się zgłasza taki wniosek, jak dra Lea, aby oczy zamydlić. Wniosku dra Lea nie uważa mowca za parodyę; jest to rzecz seryo, którą popiera uczciwie. Rozszerzyć prawy wyborcze należy, ale dokonać tego trzeba, w myśl słów prezydenta, sprawiedliwie, i posługując się nietylko miłością bliźniego, ale i pamiętając o obowiązkach, jakie mamy nietylko wobec wyborców, ale wobec gminy i miasta. Mowca omawia dalej wniosek r. Rottera i woła: „Proponujecie kuryę powszechną, ale się boicie, dając robotnikom opiekunów; w tem Kole dajecie bowiem także prawo głosu tym, co już głosują w Kole inteligencyi, wielkiej własności i w przemyśle“. Mowca nie może również zrozumieć, dlaczego mają mieć prawo głosu ci tylko pełnoletni, którzy od roku w gminie mieszkają, dlaczego nie ci, co pół roku tu przebywają. Z wnioskiem więc r. Rottera mowca się nie zgadza, natomiast głosować będzie za wnioskiem dra Lea.

Dr. Seinfeld odpowiada p. Jordanowi, podnosząc, że tenże się myli, sądząc, iż demokraci z obawy włączają do kuryi powszechnej także tych, co w innych kuryach głosują. — Mowca sam wystąpił z wnioskiem o ogólne, tajne głosowanie, a jeżeli ten postulat zmodyfikowano w formie wniosku r. Rottera, to tylko dlatego, że chciano przynajmniej w części uzyskać kuryę powszechną.

Dr. Paszkowski polemizuje z pp. Rotterem i Seinfeldem i nadmienia, że uczyniony mu zarzut niekonsekwencyi jest niesłusznym. W r. 1896 wniosek o utworzenie IV kuryi zgłosił dr. Kasparek i umotywował go w swój sposób, na co mowca absolutnie się nie zgadzał. I w roku 1896 był mowca przeciwnikiem takiej kuryi a od tego czasu nie zmieniły się stosunki. Nie należy tu do spraw miejskich, czysto gospodarczych i ekonomicznych, mięszać polityki.

Wspomniano tu o Francyi, jako o państwie, w którem powszechne głosowanie wydało poważne rezultaty. Mowca nie widzi tego i zauważa, że i we Francyi odzywają się teraz poważne głosy przeciw powszechnemu głosowaniu, które jest nawet poniekąd wielką niesprawiedliwością, bo nie rozróżnia różnych kwalifikacyj wyborców. Mowca pragnie wolności słowa w tej sali a nie chce teroryzmu, któryby dał się we znaki, gdyby do Rady weszły zbyt gorące żywioły. Nie trzeba robić skoków gwałtownych, ale postępować naprzód z rozwagą.

R. Rotter podnosi, że wniosku swego nie miał zamiaru motywować, bo stał na tem stanowisku, że to rzecz zbyteczna. Każdy z radców dobrze wie, jakie w tej sprawie zająć stanowisko, wywody poszczególnych mowców nikogo nie przekonają. Ponieważ atoli rozwinęły się tu wielkie rozprawy, przeto mowca starać się będzie przedstawić swój wniosek w dokładniejszem oświetleniu. Zastrzedz się jednak musi przeciw słowom dra Lea, który zauważył, że ten, co istotnie miłuje kraj i społeczeństwo, pójdzie za jego wnioskiem. I mowca miłuje kraj i społeczeństwo tak, jak dr. Leo, przedstawia jednak inny wniosek, albowiem każdy uznaje taką reformę, jaką uznaje za dobrą, a nie dlatego, że mu ją ktoś w ucho dmuchnął. Przecież wnioskiem swym mowca korzyści sobie nie przysparza, bo wniosek ten może się podobać pewnym sferom, a natomiast innym, od których korzyści osobiste bardziej zależeć mogą, nie podobać się; dowód z tego ten, że mówi z głębokiego przekonania, bez podmuchu cudzego.

Polemizuje dalej p. Rotter z p. Jordanem, i twierdzi, że nieprawdą jest, jakoby obawa przed robotnikami skłoniła stronnictwo mowcy do włączenia do kuryi powszechnej także tych, którzy już w innych kuryach głos mają. Tak nie jest — celem tego wniosku było zupełnie co innego. Mowcy zależałoby na tem, aby wszyscy wyborcy, bez względu na stan, szli z sobą razem w jednej kuryi, aby jedni od drugich się uczyli i wychowywali politycznie. Podniesiono tu że będzie źle, gdy reprezentanci kuryi powszechnej zasiędą tu w Radzie; podniesiono, że będą oni tu żądać najrozmaitszych wydatków, które pokryte być mają z obcej kieszeni, albowiem oni żadnego podatku nie płacą. Znowu tak nie jest. Właśnie oni tu, siedząc razem z nami na tych stołkach, przypatrzą się naszym stosunkom, zobaczą, że mimo najlepszych naszych chęci w pewnej chwili pewnych rzeczy zrobić nie można, pójdą potem między swoich i. z pierwszej ręki informowani, im rzecz wyjaśnią. Będzie lepiej, niż dzisiaj, kiedy to o nas mówią wprost: „oni nie chcą nic dać — mają na wszystko, tylko nie dla was“. Stąd usprawiedliwionem jest życzenie, aby oni tu byli.

Mowca polemizuje następnie z dr. Paszkowskim i zauważa, że nie należy bać się teroryzmu ze strony nowych żywiołów, które weszły by do Rady. Naturalnie, z początku posiedzenia może nie byłyby tak gładkie, jak dotychczasowe, ale potem wszystkoby się ułożyło, bo Rada miejska powinna być szkołą politycznego wykształcenia. Tu mowca przedstawia przykład ze swojego zawodu. Przed laty trzynastu uczniowie, uczęszczający na naukę wieczorną w szkole przemysłowej, zachowywali się okropnie: były burdy z policyą, ciągłe niepokoje. Dziś stosunki się zmieniły, dziś zachowują się już przyzwoicie. Tak będzie i w Radzie, gdy wejdzie do niej opozycya, która jest potrzebna i pożądana.

Następnie wyjaśnia mowca dr. Jordanowi, dlaczego we wniosku określono, że „przynajmniej rok“ mieszkać muszą w Krakowie ci, co będą posiadać prawo głosowania. Można było przecież we wniosku powiedzieć tylko, że prawo głosowania mają wszyscy pełnoletni, zamieszkali w Krakowie, bez dodatku, że przynajmniej rok tu mieszkać mają. Ale w takim razie otworzyłoby się pole do nadużyć, bo przed wyborami możnaby było ściągnąć w takim razie do Krakowa wielką liczbę wyborców i wywrzeć niepożądany wpływ. Dobrze więc będzie i słusznie, określić nieco to prawo głosowania i nadać mu rzetelną podstawę. Kończąc swe przemówienie, prosi mowca o przyjęcie swego wniosku, a jeżeli nazwano tu ten wniosek skokiem gwałtownym, a żąda się postępu powolnego, to mowca zauważa, że wobec takiego postępu, jak go prof. Jordan rozumie, ślimak nawet jest wierzchowcem wyścigowym. *(Huczne oklaski na galeryi).*

Dr. Bandrowski zaznacza, że naród nasz do niedawna był pędem, który nie miał wcale soków żywotnych, aczkolwiek piękną miał koronę. O te soki starać się nam trzeba, aby się odrodzić pod względem narodowym i społecznym. Aby tak się stało, współdziałać z sobą powinny wszystkie warstwy społeczeństwa. Należy nam przeto ułatwić warstwom niższym przystęp do wspólnej pracy, a zyska się przez to silną podwalinę w pracy organizacyjnej społeczeństwa. Patryotycznie postąpimy, jeżeli nieco naprzód postąpimy w sprawie rozszerzenia prawa wyborczego.

Dr. Rosenblatt polemizuje z pp. Jordanem i Paszkowskim. Wniosek dra Lea uważa za niemożliwy do przeprowadzenia pod względem technicznym i oświadcza, odrębnie od dra Seinfelda (który powiedział, że na wypadek odrzucenia wniosku Rottera, głosować będzie za wnioskiem dra Lea), że nawet gdyby wniosek Rottera upadł, toby za wnioskiem dra Leo nie głosował. Czynsz, na którym zbudował dr. Leo swój wniosek, jest rzeczą prywatną, i waha się w swej wysokości, zależnie od tego, czy w droższym, lub tańszym domu ktoś mieszka. Zresztą, na jakiej podstawie oznaczać można istotną wysokość czynszu; czy na podstawie fasyj? Ależ fasya jest u nas tak niepewna, że chyba pod przysięgą musiałaby Rada przesłuchiwać lokatorów, aby stwierdzić wysokość czynszu. Byłaby to rzecz niepewna, — często fałszywa, a na fałszywej rzeczy nie może się opierać podstawa prawa wyborczego. Lepiej znacznie oprzeć się na podstawie prostej, jasnej, t. j. na tem, że prawo głosowania mają wszyscy pełnoletni, od roku przynajmniej w Krakowie zamieszkali. — Mowca, z tych względów, głosować będzie za wnioskiem Rottera.

Na wniosek dr. Kohna zamknięto dyskusyę, a r. Rotter zgłosił wniosek o wybór mowców generalnych. Wniosek ten dostatecznie poparto, mimo to jednak nie zyskał on aprobaty większości Rady. Mówili więc dalej zapisani radcy.

Dr. Leo, w odpowiedzi p. Rosenblattowi, oświadczył, że projekt jego pod względem technicznym nie nastręcza trudności i rządzą się nim już co do ściągania podatku czynszowego setki miast. Dziwi się mowca, że profesor Rosenblatt o tem nie wie.

Z WYSTAWY
TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH
W KRAKOWIE.

„W lecie“ — oto tytuł średnich rozmiarów krajobrazu p. Witkiewicza, gromadzącego przed sobą licznych widzów na Wystawie. I nic w tem dziwnego, gdyż od dłuższego czasu nie ukazał się na niej pejzaż, malowany z tak skromnem użyciem efektów malarskich, a tak silne sprawiający wrażenie. „W lecie“ należy do tego rodzaju krajobrazów, o jakich się mówi, że nie są malowidłem, lecz otwartem oknem, przez które przyrodę widać w całem jej pięknie. Artysta umieścił bardzo nisko horyzont na tym krajobrazie, tak, że większą jego część zajmuje niebo, po którego środku posuwa się wielki obłok. Dolna część, z ginącą we mgle oddalenia górą, zdaje się wskazywać, że jest to okolica niezbyt oddalona od gór, skąd nadchodzi ów obłok, nie będący wprawdzie jeszcze chmurą, lecz pozwalający przypuszczać, iż przyniesie ze sobą ciepły deszcz letni. W opowiadaniu temat, przez p. Witkiewicza obrany, wydaje się ubogim, trzeba jednakże widzieć tę jego pracę, aby poddawszy się urokowi jej prawdy i piękna, ocenić całą jej wartość artystyczną. Nie wiem, czy artyście nie podsunęły pomysłu do namalowania tego krajobrazu słowa wieszcza, wypowiedziane usty Pana Tadeusza:

U nas dość głowę podnieść: ileż to widoków!
Ileż scen i obrazów z samej gry obłoków!

Wiem jednak, czy tak było lub nie, że żaden chyba z malarzy polskich nie mógłby się mierzyć z p. Witkiewiczem, gdyby chodziło o namalowanie podobne powietrznego krajobrazu z olbrzymim obłokiem, o którym znów mówi Pan Tadeusz, że

. . . . wspaniale płynie
Cicho, zwolna po niebios błękitnej równinie!

Nieodżałowaną byłoby szkodą, gdyby ta praca p. Witkiewicza nie dostała się do Muzeum narodowego, jako jeden z bardzo pięknych okazów naszego malarstwa krajobrazowego u schyłku XIX. wieku.

Rozmaite rodzaje talentów malarskich mają to do siebie, przy zupełnie tej samej wartości, że jedne są więcej inne mniej sympatyczne. Szczęśliwym posiadaczem takiego sympatycznego talentu jest p. Janowski, równie tęgi portrecista, jak pejzażysta. Dość spojrzeć na wystawiony obecnie „Portret artysty dramatycznego p. Solskiego“, lub na „Sad“, „Grupę drzew“ albo też „Ponowę“, aby się o słuszności tego zdania przekonać. Wyborny, pastelowy portret p. Solskiego uderza podobieństwem i wielką śmiałością faktury. W tym szeroko traktowanym pastelu, widzi się nie malarza, szukającego barw i rysunku, lecz artystę dojrzałego, co już zupełnie opanował jedno i drugie. Technika dlań nie jest celem, lecz środkiem do celu prowadzącym. Rezultatem tego jest jednak to, że silny temperament unosi niekiedy p. Janowskiego poza szranki, wskazane umiarkowaniem, bez którego doskonałe dzieło artyzmu powstać nie może. Tak n. p. w mowie będący portret byłby jeszcze lepszym, gdyby artysta cokolwiek oszczędniej był użył bogactwa barw w malowaniu twarzy, bo skutkiem tej właśnie obfitości barw trzeba nań patrzeć ze zbyt wielkiej odległości, gdzie dopiero zlewają się one w harmonijną całość. To szafowanie bogactwem kolorów, mogące stanowić ujemną stronę w portrecie, jest bardzo na rękę pejzażyście. Wystarczy zestawić taki „Sad“, malowany w gorącem słońcu, z całemi dziesiątkami mniejszych i większych krajobrazów, w tej chwili znajdujących się na Wystawie, aby zrozumieć, jaką przewagę nad wielu kolegami daje p. Janowskiemu ta właśnie łatwość, z jaką przenosi na płótno wszystkie gradacye światłocienia i całą gamę kolorów. Bardzo dobremi także są: „Krzaki“ i „Grupa drzew“, najsłabszą zaś „Ponowa“, na której razi nienaturalna zieloność drzew szpilkowych.

P. Stachiewicza nie duży obrazek, noszący tytuł: „Chleba naszego powszedniego“, a przedstawiający ruskiego wieśniaka zajętego siewem, jest prawie identyczny w treści z innym tegoż autora obrazem wielkich rozmiarów, który dawniej ukazał się na wystawie w Sukiennicach. Obrazek obecnie wystawiony nie zyskuje na porównaniu z dawniejszym, a najwięcej interesującym w nim szczegółem jest ów ciekawy motyw lokalnej natury, zasadzający się na trzech świecach woskowych palących się, a wetkniętych w ziemię. Jeżeli wielu młodym artystom czyni się słusznie zarzut niedbałego i często zbyt grubego kładzenia farb, to p. Stachiewiczowi można zrobić zarzut wprost przeciwny, maluje on bowiem do niemożliwości gładko.

Chryzantemy są stanowczo w modzie i to nietylko w świecie eleganckim, ale także i u malarzy. Tydzień jeden nie mija, abyśmy nie mieli na Wystawie co raz to nowego płótna, odtwarzającego ten dziwaczny więcej, niż ładny kwiat dalekiego wschodu. Tym razem uraczyła nas olbrzymim bukietem chryzantemów p. Sikorska, namalowanym wcale dobrze. Mniej szczęśliwą jest tejże malarki „Dolorosa“, pretensyonalne studyum, licho narysowane, a jeszcze gorzej malowane.

Jak zwykle, wykonał p. Kotowicz kilka akwarelowych pejzażyków z wielką dozą wdzięku. Tegosamego nie można powiedzieć o pospolitych bardzo widoczkach p. Holzmüllera, któremu odrobina zdawkowej rutyny nie może jeszcze dać prawa do nazwy artysty. „Portret damy“ pendzla p. Brylla nie należy do najlepszych prac tego malarza, któremu się udają lepiej młode kobiece twarzyczki, niż twarze starszych osób. Pewna cukierkowatość w karnacyi, będąca właściwością kolorytu p. Brylla w dziecięcych, lub młodocianych główkach nie tak razi, podczas gdy w głowach osób starszych wcale jest nie na miejscu.

Stary i Nowy Testament były od wieków skarbnicą, z której artyści wszelkiego rodzaju czerpali i czerpią natchnienie do swych utworów. Najmniej jednak podatnem w tym kierunku źródłem dla sztuk plastycznych jest Apokalipsa św. Jana, pomimo całej swej poetyczności Pan Hass jednak pokusił się, wziąwszy sobie za temat ustęp z XVII rozdziału Apokalipsy, uwięzić na płótnie alegoryczną, a pełną grozy postać „Wielkiego Babilonu“. Odnośny tekst bez którego obraz ten jest zupełnie niezrozumiały, brzmi:

„3.... I widziałem niewiastę siedzącą na czerwonej bestyi... mającej siedm głów i rogów dziesięć.

„4. A niewiasta przyobleczona była w purpurę i karmazyn i uzłocona złotem i drogim kamieniem i perłami, mając kubek złoty w ręce swej....

„5. A na czele swojem imię napisane: Tajemnica: Babilonia wielka...“

Nie wdając się w egzegezę tekstu, kogo owa zagadkowa i straszna postać miała przedstawiać, zauważyć przecież należy, że malarz, chcąc jej nadać kształty plastyczne, musiał sobie zdać sprawę z tego, co miał zamiar malować. Podług powszechnie przyjętego mniemania, słowa św. Jana miały odnosić się do imperyum rzymskiego, którego wcieleniem była Roma. Malarz tedy powinien to był w jakiś sposób zaznaczyć, aby uczynić alegoryę choć w części zrozumiałą. Jeżeli zaś miał zamiar pozostać w świecie czystej fantazyi, to należało przynajmniej trzymać się ściśle tekstu zostawiającego dość pola dla inwencyi artystycznej. P. Hass nie uczynił ani jednego, ani drugiego, fantazya mu nie dopisała, a nawet nie trzymał się w ubraniu owej niewiasty tekstu Apokalipsy. Co najważniejsza jednak, to fakt, że p. Hass, po prostu mówiąc, malować nie umie, skutkiem czego z pod jego pendzla wyszła nie pełna tajemniczej grozy ilustracya do słów Ewangelisty, lecz dziwaczny bohomaz. Takie okazy zagranicznego malarstwa mogłyby śmiało nie pojawiać się u nas.

Podobnie mogłyby pozostać za granicą tego rodzaju płótna, jak „Sąd Parysa“ p. Schramma, które, nie wiedzieć po co, zarząd Wystawy sprowadził do Krakowa i to zapewne nie bez znacznych kosztów. Tyle razy przez starych mistrzów obrabiany temat, wyszedł w kompozycyi p. Schramma nad wyraz słabo. Rutyna, ta wielka nieprzyjaciółka prawdziwego artyzmu, chodząca chętnie z miernością w parze, nie pozwoliła p. Schrammowi popełnić wielkich błędów w rysunku, lub kolorycie, lecz także nie pozwoliła mu stworzyć rzeczy, posiadającej choćby szczyptę oryginalności. Ogromne płótno które wypełniają trzy naturalnej wielkości postacie bogiń, oraz Parysa i Hermesa, nie jest ani dekoracyą, ani obrazem. Gdyby nie akcesorya, nie możnaby żadnej z bogiń określić. Wszystkie trzy są jakby z jednego modelu malowane, a Parys ma minę safanduły, o którego względy trudno przypuścić, aby owe trzy nie ubrane damy mogły mieć ochotę się ubiegać. Ciało ludzkie, dające dobremu malarzowi tak obszerne pole do wykazania swego mistrzowstwa w technice, traktuje p. Schramm w ten sam waciasty sposób, co draperye, oraz akcesorya. Jednem słowem jest to obraz, na którego namalowanie „szkoda było czasu i atłasu“. Ponieważ zaś Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nie jest jakimś salonem *kunsthändlera*, gdzie przewijają się bez wyboru gorsze i lepsze rzeczy, życzyćby sobie wypadało, aby jak najrzadziej z podobnemi obrazami występowała. Od tak poważnej instytucyi, jak Towarzystwo, publiczność nasza ma prawo tego wymagać.

Świeżo do krakowskiej Szkoły sztuk pięknych wezwany na nauczyciela rzeźby p. Laszczka wystawił figurę w bronzie p. t. „Niewiasta“. Jest to, jak na rekomendacyę w chwili objęcia tak ważnej katedry, trochę za mało. Być może, iż p. Laszczka umie więcej, niż to pokazuje się po figurze „Niewiasty“, będącej bardzo zwykłem studyum akademickiem. Byłoby to wielce pożądanem, zważywszy doniosłe znaczenie, jakie szkoła krakowska posiada, oraz fakt, że na tejsamej katedrze przez dłuższy czas spełniał przed p. Laszczką funkcye profesora artysta tak zdolny i nauczyciel tak wytrawny, jak p. Daun. Z figury „Niewiasty“ odnosi się to tylko wrażenie, że autor jej w całem znaczeniu tego słowa należy do „młodych“, a co za tem idzie, że dostroi się z łatwością do ogólnego kierunku Szkoły, której personal nauczycielski stoi otwarcie po stronie najnowszych kierunków w sztuce.

Płaskorzeźby, będące wiernemi kopiami obrazów, są w stanie z najpiękniejszej rzeczy zrobić najniesmaczniejszą karykaturę. P. Dornhelm zadał sobie niezawodnie dużo pracy dla wykucia w srebrnej blasze płaskorzeźby, przedstawiającej kopię z Matejkowskiej „Konstytucyi 3 maja“. Nie można także nie uznać, że pod względem czysto technicznym dobrze wywiązał się z zadania, nie mógł on jednak sprawić, aby płaskorzeźba była w możności oddania perspektywicznego złudzenia, na jakiem opiera się malarstwo. Pofalowana zasadnicza płaszczyzna tej płaskorzeźby jest wynikiem konieczności umieszczenia postaci na rozmaitych planach. Sprzeciwia się to zaś pojęciu płaskorzeźby, która pozostanie zawsze gałęzią rzeźby, a nie czemś pośredniem między nią a malarstwem; na tym punkcie kompromisu niema.

Józef Trepka.

Dr. Jordan polemizuje z p. Bandrowskim i zarzuca mu, że niepotrzebnie ze stanowiska patryotycznego zachęcał do głosowania za wnioskiem p. Rottera. Mowca pragnie również tu, w Radzie, mieć żywioły gorętsze, gdzie chciałby przemówić do sumienia menerów tej partyi. Sądzi, że wniosek Lea ich tu sprowadzi.

Dr. Rosenblatt w odpowiedzi drowi Leo zaznacza, że zarzucono mu, jakoby nie znał ustaw podatkowych innych państw. Ależ mowca ich nie zna i znać nie chce, skoro, aby poznać dokładnie nasze ustawy podatkowe nie wystarczy przeciąg życia ludzkiego. (*Wesołość*). Mowca jeszcze raz gorąco popiera wniosek Rottera.

Dr. Seinfeld polemizuje z dr. Jordanem, posłem ks. Bukowski podnosi, że sfery radykalne własną swoją indywidualnością wykluczają się od udziału w takiej arenie działalności publicznej. Wniosek komisyi statutowej, aby utrzymać *status quo*, jest zły, ale nie może się zgodzić mowca także na wniosek p. Rottera. Również przemawia się mowcy wniosek dr. Lea, a radby, aby nadać prawo głosowania tym wszystkim, co opłacają najmniej 5 złr. tytułem podatku rocznego.

Po wyczerpaniu dyskusyi odbyło się głosowanie, którego wynik, t. j. uchwalenie wniosku r. Rottera już we wczorajszym podaliśmy numerze.

†
Antoni Kleczkowski.

Najstarszy, nie wiekiem, lecz pracą swoją, w szeregach naszych redakcyjnych, kolega i szermierz pióra, — rozstał się dzisiaj z tym światem. Od początku istnienia *Nowej Reformy* a więc przez lat 17 z rzędu, był śp. Antoni Kleczkowski, gorliwszym, nie liczącym się z siłami własnemi, a zawsze uczciwym jej współpracownikiem. Wśród zmian osobistych, bądź zgonem, bądź stosunkami nowemi w składzie redakcyi naszej wytworzonych, był zmarły dzisiaj nasz kolega, przedstawicielem przeszłości pisma naszego i jego tradycyi.

Niezłychanie sumienny w spełnianiu swoich obowiązków, pojmował zawód dziennikarski jako posłannictwo wobec kraju i narodu, nie żałował nigdy sił, ni trudu, aby jak najlepiej i najgorliwiej wywiązać się z zadania ciężkiego i tyle nastręczającego trudności. To też nietylko w gronie zawodowych kolegów, lecz i w szerszych obywatelskich sferach zdobył sobie szacunek i uznanie, które towarzyszyły mu do ostatnich chwil pełnego pracy i poświęceń żywota, a pozostawią po nim pamięć człowieka, pracującego ofiarnie dla dobra ogółu, bez względu na przyszłość własną i swojej rodziny.

Wielki i nieutulony żal budzi w nas to przedwczesne rozstanie się z kolegą, który przez cały, długi szereg lat, stał razem z nami przy warsztacie dziennikarskiej pracy, zawsze pełen otuchy, zawsze chętny do dzielenia wszystkich losów pisma, z którem splotło się jego życie. Niechże lekką mu będzie ojczysta ziemia, gdy życie po twardej, trosk i znojów pełnej drodze ciężkiej dziennikarskiej pracy; niech pamięć uczciwie spełnionego zadania obywatelskiego, będzie spadkiem stroskanej jego zgonem wdowy i dzieci!

Antoni Zenon Kleczkowski zmarł dziś po dłuższej ciężkiej chorobie przeżywszy lat 42.

Dziecko Warszawy, wypadkami losu rzucony do Galicyi, spędził cały pracowity swój żywot w warunkach ciągłej walki o byt, zawsze ją oddał z całem zamiłowaniem, niosąc znaczny zasób talentu, energii i trzeźwego poglądu na usługi publicznej sprawy. Urodzony w r. 1857 w Warszawie, gdzie ojciec jego był sekretarzem arcybiskupa ks. Fijałkowskiego, po ukończeniu tamże studyów gimnazyalnych przybył do Krakowa i tu zapisał się na uniwersytet Jagielloński. Czując od lat młodych pociąg do sztuki i literatury, już na ławie uniwersyteckiej, zachęcony przez śp. Wł. L. Anczyca, począł próbować swego pióra w *Kronice Krakowskiej*, następnie *Gazecie Krakowskiej* a równocześnie za dyrekcyi Koźmiana wstąpił w szeregi drużyny teatralnej i pod nazwiskiem Zenona przez lat kilka występował na krakowskiej scenie. Z chwilą założenia dziennika *Nowa Reforma* wstąpił w szeregi pracowników tego pisma i pozostał w nim do śmierci.

Jako publicysta i dziennikarz ś. p. Kleczkowski był przez szereg lat w dzienniku naszym sprawozdawcą teatralnym, z zamiłowaniem swemu do teatru i literatury dał także wyraz w kilku pracach osobno wydanych, jako to w studyum o „Józefie Bliźińskim“, w „Księdze pamiątkowej A. Mickiewicza“, „Liryka Mazowieckiego“. Ogłosił zaś drukiem obszerny życiorys ś. p. Henryka Rzewuskiego. W papierach po zmarłym pozostała bogata w materyały praca, z okresu studyów uniwersyteckich z których „Kazimierz Wielki“, czytany w Kole artystyczno-literackiem, zyskał wielkie pochwały współczesnej krytyki. W służbie dziennikarskiej był ś. p. Kleczkowski także współpracownikiem. W różnych okresach czasu nadsyłał korespondencye *Gazety Narodowej*, *Kuryera Lwowskiego*, *Dziennika Polskiego* i *Kuryera Warszawskiego*.

S. p. Antoni Kleczkowski pozostawia żonę i troje dzieci.

KRONIKA.

Kraków, 21 grudnia.

Sekcya ekonomiczna krakowskiej Rady miejskiej pod przewodnictwem p. Rottera, odbyła wczoraj posiedzenie i do komisyi, mającej się odbyć dnia 22 grudnia w sprawie budowy kanałów miejskich w ulicy Garncarskiej i Studenckiej przeznaczyła r. m. pp. Beringera i Nowackiego. — Dalej odmówiła sekcya zezwolenia p. Judkiewiczowi na wydzierżawienie gruntu miejskiego na odsypiskach Wisły po lewym brzegu. Zezwolono na najem gruntu przy ulicy Zwierzynieckiej nad Wisłą przedsiębiorcy Hermesowi, celem pomieszczenia panoramy. — Wskutek wniesionej oferty przez p. Lieblicha, który proponuje nabycie realności L. 3 pod Zamkiem na własność gminy, delegowała sekcya komisyę złożoną z pp. Beringera, Biborskiego i Kwiatkowskiego, celem obejrzenia tej realności i złożenia sprawozdania sekcyi. Wreszcie rozpatrywano szkic, opracowany przez budownictwo miejskie na przebudowę Magistratu.

Opłatek w „Sokole“. Przypominamy, że jutro (w piątek) wieczorem odbędzie się w „Sokole“ opłatek. Bilety nabywać można w handlu p. Rudnickiego (linia A B).

Wystawa gwiazdkowa w Kole artystyczno-literackiem obfitością i doborem wystawionych obrazów obudza żywe zainteresowanie wśród publiczności krakowskiej. Oprócz wymienionych poprzednio obrazów nadesłał p. Julian Fałat pięć nowych obrazów i szkiców, tak, że ogółem wystawa posiada 12 obrazów Fałata, 3 obrazy Stachiewicza, 4 obrazy Wodzinowskiego, 2 St. Janowskiego, 1 obraz Józefa Chełmońskiego i liczny poczet drobniejszych. Wystawa, która daje sposobność nabycia cennych artystycznych upominków gwiazdkowych, otwarta jest w lokalu Koła (Rynek 13) od 10 rano do 3 po południu. Wstęp 25 ct.

Z Tow. lekarskiego. Na wczorajszem posiedzeniu Tow. lekarskiego wybrano doroczny zarząd. W skład jego weszli: jako prezes prof. dr. H. Jordan, wiceprezes prof. dr. L. Wachholz, sekretarz stały doc. dr. Rutkowski, sekretarz roczny dr. St. Droba, bibliotekarz dr. L. Gliński, redaktor *Przeglądu Lekarskiego* dotychczasowy redaktor, dr. A Kwaśnicki.

Do komisyi redakcyjnej powołani zostali: prof. dr. Wal. Jaworski, prof. dr. A. Rosner, doc. dr. J. Raczyński, doc. dr. L. Kryński.

Do Rady zawiadowczej i na walne zebranie Tow. lekarzy galic. prof. dr. A. Gluziński i prof. dr. A. Mars.

Upominek dla dziatwy polskiej, wydawnictwo krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“, z którego dochód, przeznaczony na szkołę polską w Biały, dotąd nie ukrajowioną, jest do sprzedania we wszystkich księgarniach krakowskich i galicyjskich. Dziełko to obejmuje 28 powiastek i wierszyków i 21 ilustracyj znanych autorek, autorów i artystów polskich.

Komitet wykonawczy loteryi fantowej, urządzonej na pokrycie kosztów restauracyi kościoła polskiego w Wiedniu (III Rennweg 5a) pozwala sobie oznajmić, że ciągnienie powyższej loteryi nastąpi nieodwołalnie w niedzielę dnia 31 b. m. i prosi, by z tego powodu wszelkie należytości za otrzymane, a dotąd niezwrócone losy, najpóźniej do dnia 30 b. m. na ręce tegoż komitetu nadesłane zostały, gdyż w przeciwnym razie losy, do tego dnia nie zapłacone, lub niezwrócone, w myśl istniejących przepisów loteryjnych od losowania wyłączone będą. Lista ciągnienia ogłoszoną będzie w dziennikach krajowych.

Na dotkniętych powodziami tegorocznemi przesłała administracya *N. Reformy* komitetowi pań „Czytelnia dla kobiet“ złr. 14; w tem zawarto datki od grona nauczycielskiego szkoły wydziałowej im. Scholastyki 12 złr., od p. Burath Dradowice 1 złr., p. Rodasiewicza Józefa 1 złr., p. Józefa Geppert 1 koronę. *Komitet.*

Uniwersytet ludowy. Jutro w piątek trzeci wykład dra Biera z hygieny żywienia się; treść wykładu następująca: Jakim zmianom w ciele naszym ulegają części pożywne pokarmów, do czego służą, od czego zależy rozmaite ich zażycie w ciele, własności odpowiedniego pokarmu.

W sprawie pisma dla kobiet. W Krakowie zawiązał się komitet celem wydawania miesięcznika, poświęconego sprawom kobiecym. Pismo to omawiać powinno sprawy ekonomiczno społeczne, wychowawcze, etyczne, oraz wszelkie związane z kwestyą kobiecą zagadnienia naukowe. Powinno bronić interesów kobiecych, domagać się praw słusznie należnych, informować o ruchu kobiecym za granicą, o pracy społecznej, filantropijnej, naukowej, artystyczno-literackiej i zarobkowej kobiet polskich w trzech zaborach. Powinne również służyć za środek porozumienia dla pokrewnych sobie, co do dążności, zadań i celów stowarzyszeń kobiecych. Tylko w tym razie, gdy stowarzyszenia i instytucye kobiece, lub sprawę kobiecą mające na celu, uważać zechcą takie pismo za swój organ, jeżeli udzielą mu gorącego poparcia pod względem moralnym i materyalnym, jeżeli przy jego pomocy występować będą jako zwarta falanga pracowniczek na niwie społeczno-narodowej i ekonomicznej, pismo pozyska właściwe znaczenie i stanie się rzecznikiem kobiecego ruchu, budząc go i tam, gdzie się jeszcze nie rozpoczął.

Pismo to chce być organem ogółu kobiet polskich, nie na ofiarności tedy lub spekulacyi jednostki oprzeć je należy, lecz na drobnych udziałach z których złoży się kapitał, pożyczony pismu na lat parę, dopóki nie stanie o własnej sile, zdobywszy odpowiednią liczbę prenumeratorek i prenumeratorów.

Komitet przyjmuje udziały po dziesięć koron i w tym celu zwraca się w pierwszym rzędzie do Stowarzyszeń kobiecych nie wątpiąc, że wezmą po kilka lub kilkanaście udziałów.

Pieniądze nadsyłać należy do Czytelni kobiet w Krakowie (ulica Szpitalna l. 7) z wyraźnem zastrzeżeniem, że przeznaczone są na pismo. Na każdą 10 koronową wkładkę komitet wyda odpowiednie poświadczenie. Zobowiązuje się także do zdawania rocznych rachunków interesowanym. Wydawnictwo pisma rozpocząć komitet ma zamiar od 1 lutego 1900 roku. Prenumerata roczna złr. 3·25. Kapitał, potrzebny na wydawanie miesięcznika o 2 arkuszach druku, obliczony został na 6000 koron, które na 2 lata zabezpieczają pismu egzystencyę. Od chwili, gdy prenumerata pokrywać będzie koszta wydawnictwa, komitet zwracać będzie co roku po 100 udziałów, po wylosowaniu tychże, uważając udzielony mu kapitał za bezprocentową pożyczkę.

Bal. Komitet pań-opiekunek pod przewodnictwem ks. Cecylii Lubomirskiej uchwalił urządzić w dniu 7 lutego 1900 r. bal na dochód kolonii leczniczej w Rabce i na fundusz rekonwalescentów w szpitalu św. Ludwika.

Dyrekcya koncesyonowanego Zakładu zastawniczego przy ulicy Wiślnej l. 3 w Krakowie, chcąc przyjść ubogim z pomocą, uchwaliła wydać zupełnie bezpłatnie jako podarek gwiazdkowy wszystką odzież, zastawioną poniżej 5 koron w r. 1898 a dotychcza nie wykupioną. Wydawanie powyższych fantów odbywać się będzie od 20 grudnia do końca miesiąca za zwrotem kwitu zastawniczego zupełnie darmo w lokalu Zakładu w godzinach popołudniowych od 3—6.

P. Hirsch Friedman, majster blacharski, prosi nas o zaznaczenie, że nie ma nic wspólnego z Izaakiem Friedmanem, który zabrawszy ruchomości swej rytualnej żonie, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Fasye podatkowe. Do przedkładania fasyj do podatku rentowego i podatku osobisto-dochodowego na rok 1900, wyznacza krajowa dyrekcya skarbu termin do 15 lutego 1900 r. — Co do obowiązku opłaty tych podatków i przedkładania dotyczących fasyj zauważa się w szczególności, co następuje: Tak fasye w celu wymiaru podatku rentowego, jak również fasye w celu wymiaru podatku osobisto-dochodowego przedkładać można bądź pisemnie na przepisanych drukach, bądź też zeznawać ustnie do protokołu u właściwych władz podatkowych. Dochód z poszczególnych źródeł zeznawać należy w walucie koronowej w rubrykach fasyj na ten cel przeznaczonych. Potrzebne druki udzielane będą stronom interesowanym bezpłatnie. Do odbierania wspomnianych fasyj powołane są w regule te władze podatkowe I instancyi, w których okręgu obowiązany do opłaty podatku rentowego, lub podatku osobisto dochodowego stale mieszka. Osoby, które osiedlą się w ciągu roku 1900 w jednym z krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, a posiadają dochód podlegający podatkowi rentowemu, lub podatkowi osobisto dochodowemu, obowiązane będą w myśl §§ 145 i 228 ustawy, donieść o tem właściwej władzy podatkowej w przeciągu dni 14 po osiedleniu się, dołączając przepisaną fasyę. To samo dotyczy tych osób, które uzyskują w r. 1900 stałe pobory służbowe, przenoszące rocznie 1200 koron (600 złr.). Osoby te dopełnić winny wspomnianego obowiązku najpóźniej w dniach 14 po uzyskaniu dotyczących poborów. Niedopełnienie tego obowiązku stanowi zatajenie podatkowe. Kontrybuentów, którzy fasyę do wymiaru na rok 1900 podatku rentowego, lub podatku osobisto dochodowego zeznać chcą protokolarnie, wzywa się, aby to we własnym interesie dla uniknięcia natłoku i powstającej stąd straty czasu jak najrychlej uskutecznili. Dotyczy to w szczególności fasyj do podatku osobisto-dochodowego, co do których upoważniono władze podatkowe do wyznaczenia w miarę potrzeby kontrybuentom do ustnego zeznawania fasyj odpowiednich terminów. Gdzie przeto zarządzenia takie nastąpią, zechcą strony interesowane we własnym interesie do nich jak najściślej się zastosować.

Z kroniki policyjnej. Dziś rano aresztowano Leiba Ende, piekarza z Ulanowa, za kradzież większej ilości mąki na szkodę p. Morgensterna, właściciela piekarni w Krakowie.

Zmarli. Józef Murczyński, kupiec i obywatel miasta Krakowa zmarł dnia 19 b. m. w 54 roku życia. Zmarły był współwłaścicielem znanego w Krakowie handlu pod firmą „Kutrzeba i Murczyński“ i zażywał w mieście powszechnego szacunku.

Marya z Filimowskich Kiszakiewiczowa, wdowa po ś. p. Bazylim Kiszakiewiczu, nauczycielu szkół ludowych, zmarła dnia 19 b. m. w 40 roku życia w Podgórzu.

Reforma opłat pocztowych. Galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów podaje w tej sprawie obwieszczenie, z którego podajemy szczegóły, obchodzące szersze koła publiczności.

Nowe postanowienia, wchodzące w życie z dniem 1 stycznia 1900 r., znoszą opłatę za doręczanie posyłek poczty listowej w miejscowościach, w których znajdują się prywatne urzędy pocztowe, dalej za doręczanie tych posyłek przez listonoszów wiejskich, a wreszcie opłatę za doręczanie gazet.

W opłatach za posyłki zagraniczne wejdą następujące zmiany:

Taksa za listy wynosić będzie 25 *h* na każde 15 gr. od listu opłaconego, a 50 *h* od listu nieopłaconego; za listy do Serbii wynosić będzie opłata 15 *h* względnie 30 *h*. Taksa za korespondentki do Niemiec i Czarnogóry wynosi 5 *h* względnie 10 *h*, za korespondentki do Serbii 10 *h* względnie 20 *h*, według tego, czy karta przy nadaniu była opłaconą lub nie. Dotychczas istniejące dwie najniższe opłaty 2 i 3 ct. za druki do Niemiec zniża się na 3 *h* względnie 5 *h*, zaś obowiązującą taksę za druki, próbki towarów i papiery kupieckie, wynoszącą w obrocie z Czarnogórą i Serbią 2 ct., a w obrocie z innemi krajami 3 ct. za każde 50 gr. ustanowiono w wysokości 5 *h*. Najniższa taksa za papiery kupieckie wynosić będzie zamiast 10 ct. obecnie 25 *h*. Należytość za polecenie, za recepis zwrotny, za potwierdzenie wypłaty przekazu, za pisma wywiadowcze i za uwiadomienie o niedoręczeniu posyłki wynosić będzie 25 *h*. Opłata za przekazy zagraniczne wynosić będzie za pierwsze 100 *K* kwoty przekazanej 25 *h* za każde 25 *K*, a za kwoty ponad 100 *K* 25 *h* za każde 50 *K*. W obrocie z Anglią i Stanami Zjednoczonemi A. P. wynosić będzie opłata 25 *h* za każde 25 *K* całej kwoty przekazu. Wynagrodzenie za list polecony, który na poczcie zginie, ustanowiono bez względu na miejsce przeznaczenia listu w kwocie 50 *K*. — W obrocie wewnętrznym, dalej w obrocie z Węgrami, Bośnią i Hercogowiną ustanowiono *maximum* wynagrodzenia za zaginięcie, ubytek na wadze, lub uszkodzenie pakietów bez podanej wartości w następującej wysokości: za pakiet do 3 kg. 15 *K*, od 3 do 5 kg. 25 *K*, a za każdy dalszy kilogram 5 *K*. W obrocie międzynarodowym za podobne pakiety do wagi 5 kg. wynagrodzenie wynosi najwyżej 25 *K*.

W ruchu wewnętrznym nowa taryfa ustanawia następujące opłaty:

Za listy do 20 gr. wagi miejscowe 6 *h*, zamiejscowe 10 *h*; ponad 20 gr. miejscowe 12 *h*, zamiejscowe 20 *h*. Za listy nieopłacone porto dodatkowe bez względu na wagę wynosi: od miejscowych 6 *h*, zamiejscowych 10 h; przy listach niezupełnie opłaconych dolicza się oprócz porta dodatkowego także porto uzupełniające aż do wysokości pełnej opłaty. Karty korespondencyjne kosztować będą 5 *h*. Druki muszą być opłacone przy nadaniu, nieopłaconych poczta wcale nie wysyła. Opłata do 50 gr. wynosi 3 *h*, do 100 gr. 5 *h*, do 250 gr. 10 *h*, do 500 gr. 20 *h*, do 1000 gr. 30 *h*. Za próbki towarów opłaca się do 250 gr. 10 *h*, ponad 250 gr. 20 *h*. Za polecone posyłki wynosi opłata bez względu na wagę 25 *h*. Przy przekazach pocztowych opłaty wynoszą: do 20 *K* 10 *h*, do 100 *K* 20 *h*, do 300 *K* 40 *h*, do 600 *K* 60 *h*, do 1000 *K* 1 *K*. Za przekaz telegraficzny dopłaca się należytość za telegram i należytość za doręczenie przez umyślnego posłańca. Opłaty za zlecenia pocztowe i posyłki za powziątkiem pozostają niezmienione. Za pakiety bez podanej wartości opłata wynosi według wagi i odległości do 5 kg. w I strefie (10 m. geogr.) 30 *h* — następnie stopniowo aż do 60 *h*. Za posyłki z podaną wartością wynosi porto: za listy pieniężne bez względu na wagę w I strefie 24 *h*, na dalszą odległość 48 *h*. Przy pakietach z podaną wartością następuje dodatkowa opłata. Recepis zwrotny kosztuje przy wszystkich posyłkach 25 *h*. Za listy polecone, pieniężne i pakiety, które zbiera listonosz wiejski dla doręczenia lub dalszego transportu, opłaca się dodatkowo do pakietów 15 *h*, od innych posyłek 5 *h*.

Nowe marki wyjdą w następujących kategoryach: Marki zwykłe po 1, 2, 3, 5, 6, 10, 20, 25, 30, 40, 50 i 60 *h*, po 1, 2 i 4 *K*. Marki portowe po 2, 6, 10 i 20 *h*. Marki gazetowe po 2, 6, 10 i 20 *h*.

Nowe blankiety na zlecenia pocztowe i przekazy pocztowe kosztować będą 2 *h* za sztukę. — Z dniem 31 grudnia b. r. wycofa się z obiegu dotychczasowe blankiety na przekazy, na zlecenia pocztowe, na listy przesyłkowe, blankiety na telegramy kredytowane, oraz marki za doręczanie gazet; wszystkie inne znaczki utracą ważność z dniem 31 marca 1900 r. Znaczki pocztowe wszelkich kategoryj, znajdujące się w ręku publiczności, można wymienić na nowe we wszystkich urzędach pocztowych aż do końca 1900 r.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo! Na zasadzie § 19 ustawy prasowej upraszam uprzejmie o umieszczenie w *Nowej Reformie* następującego sprostowania artykułu, zatytułowanego „Smutne stosunki“, umieszczonego w „Kronice“ *Nowej Reformy* z dnia 20 grudnia 1899 r. Nr 290: „C. k. Rada szkolna okręgowa w Żywcu na nadzwyczajnem posiedzeniu, odbytem w dniu 19 grudnia 1899 r., uchwaliła przedłożyć c. k. Radzie szkolnej krajowej we Lwowie dowody, oparte na aktach urzędowych, że wszystkie zarzuty przeciw p. Alojzemu Schaschkowi, c. k. inspektorowi szkolnemu okręgowemu w Żywcu, podniesione przez Stanisława Rosoła, suspendowanego kierownika szkoły męskiej w Żywcu w jego „Liście otwartym“, wydanym w pierwszej połowie grudnia 1899, a wystosowanym do Jaśnie Wielmożnego Dra Michała Bobrzyńskiego, wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, są nieprawdziwe i z aktami urzędowemi wprost niezgodne. Nadmieniam, że powołany na wstępie artykuł „Smutne stosunki“ jest dosłownym wyciągiem z wspomnianego „Listu otwartego“.“

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej w Żywcu, dnia 20 grudnia 1899. Przewodniczący: c. k. starosta *Kokurewicz.*“

W sprawie rzekomego ustąpienia p. Tadeusza Romanowicza z redakcyi *Słowa Polskiego* pisze ten dziennik:

P. Tadeusz Romanowicz pozostaje bez przerwy w składzie redakcyi *Słowa Polskiego*. Do stwierdzenia tego znanego zresztą wszystkim faktu zmusza nas okoliczność, że niektóre pisma lwowskie tendencyjnie rozsiewają pogłoski, jakoby p. Romanowicz opuścił naszą redakcyę.

Z Brzeska. Przed paru dniami żegnało liczne grono inteligencyi przeniesionego do sądu w Tarnowie radcę, p. Richtera. We wszystkich przemówieniach podnoszone wybitne zalety abituryenta, jako kierownika jednego z większych sądów, jego wielka życzliwość i uprzejmość dla ludności, wysoki takt i trafne stosowanie nowych ustaw procesowych oraz bezstronność w urzędowaniu, jego serdeczny, koleżeńsko-ojcowski stosunek z podwładnymi urzędnikami, wreszcie jego nadzwyczaj miłe przymioty towarzyskie. Ośmioletni jego pobyt w Brzesku zjednał mu powszechny wysoki szacunek i serdeczną życzliwość, to też wymowne i z serca płynące były wyrazy składanego mu hołdu oraz żalu z rozstania, jak niemniej życzenia uznania dalszej jego tak pożytecznej pracy zawodowo-obywatelskiej.

Nowy Sącz, 20 grudnia. W pociągu Nr 1.217, idącym z Krakowa przez Suchą do Nowego Sącza, zmarł nagle tej nocy podróżny Juda Majer Rubin, kupiec z Nowego Sącza, wracający tym pociągiem z Krakowa. Na stacyi w Chabówce spostrzegł konduktor kolejowy, że Rubin nie żyje, wskutek czego po skonstatowaniu śmierci tegoż odłączono odnośny wagon z pociągu i zostawiono go w Chabówce.

Dr Stefczyk, referent Wydziału krajowego, wraz z drugim delegatem ukończyli tu już swe wykłady w szkole, której celem było nauczanie prowadzenia Kas Raiffeisenowskich. Z przybyłych z zachodniej Galicyi słuchaczów zdawało egzamin z prowadzenia ksiąg kasy Raiffeisenowskich dwudziestu w osobach naczelników i sekretarzy gmin; z tych dziewiętnastu zdało z dobrym postępem, jeden zaś z poprawką.

Nowy urząd pocztowy wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1900 w Chotylubie pow. Cieszanów.

Zapomoga dla m. Lubaczowa. Z Wiednia telegrafują, iż minister Koerber zawiadomił posła ks. Pastora, że dla m. Lubaczowa przyznano 20.000 złr. zapomogi bezzwrotnej.

Sprawa ks. Stojałowskiego. Z Wiednia donoszą: Przed trybunałem kasacyjnym toczyła się rozprawa apelacyjna pp. Kaczanowskiego i Sułczewskiego w następującej znanej sprawie: Dnia 1 lutego 1898 ukazał się w organie socyalnej demokracyi *Prawo Ludu* artykuł p. t. „Zbrodniarz w sutannie“, w którym zarzucono deputowanemu ks. Stojałowskiemu rozmaite czyny zbrodnicze, a mianowicie, że jest uwodzicielem ludu i religię wyzyskuje dla swoich celów prywatnych. Na prywatną skargę Stojałowskiego, skazano wówczas autora artykułu, prawnika Kazimierza Kaczanowskiego, za obrazę czci na dwa miesiące aresztu, odpowiedzialnego zaś redaktora, Franciszka Sułczewskiego, za zaniedbanie obowiązku nadzorczego na 20 złr. kary.

W trybunale kasacyjnym uzasadnił obrońca dr. Ignacy Frenkel zażalenie nieważności, ponieważ nie dopuszczono do przeprowadzenia dowodu prawdy. Trybunał kasacyjny nie uwzględnił zażalenia i potwierdził wyrok pierwszej instancyi.

„Wyrodny syn“. Pisma poznańskie donoszą „Wyrodny syn“, ale w sensie dodatnim, sprawił swemu ojcu wielkie zmartwienie. Starszy pan T. z J. jest jednym z największych hakatystów naszego kraju, a 15 letni syn jego entuzyazmuje się dla uciśnionych Boerów, zbiegł z domu i dopiero z podróży doniósł matce, że idzie do szeregów boerskich walczyć za wolność z przeciwko uciskowi angielskiemu. Niestety — w Port Said dosięgło go ramię policyjnego telegramu i już się znajduje w drodze do domu, gdzie mu zapewne wyłożą dokładnie, jak jest niestosownem, żeby syn walczył za prześladowanych Boerów, kiedy ojciec fachowo uprawia prześladowanie — Polaków.

Domyślamy się, że p. T. z J., to nikt inny, jak sam praojciec hakatyzmu — osławiony Tiedeman z Jeziorek.

Bank pożyczkowy na „słowo honoru“ istnieje na całym świecie chyba tylko jeden jedyny i to w Passy pod Paryżem. Jest on przeznaczony tylko dla literatów i dziennikarzy i wogóle piszących, zwłaszcza młodszych, którzy nie wyrobiwszy sobie jeszcze stosunków i rozgłosu, nieraz są w potrzebie. Bez weksli i procentów, na zwykłe przyrzeczenie piśmienne, że pożyczający odda dług pod słowem honoru, bez daty i terminu zwrotu, oryginalny bank ten pożycza drobne kwoty od 5 do 20 franków i zdolnym a ubogim pracownikom pióra oddaje wielkie usługi. Założycielką banku jest powieściopisarka p. Joanna Robin.

Strejk zecerski wybuchł w Salcburgu, ponieważ, mimo usiłowań, nie przyszło do porozumienia między właścicielami drukarń a zecerami, żądającymi podwyższenia płacy. — Dzienniki tamtejsze w pierwszym dniu strejku wyszły w bardzo małych rozmiarach, niektóre na jednej tylko kartce, drugiego zaś dnia przeważnie nie ukazały się wcale.

Trzęsienie ziemi nad Renem. Z Moguncyi donoszą, że przedwczoraj ludność przeraziła się dość silnem trzęsieniem ziemi, jakie odczuć się dało około godziny 9 wieczorem. Domy zadrżały w posadach, pootwierały się drzwi, a w wielu mieszkaniach opadło wapno ze ścian. Zresztą nie było żadnego wypadku. Podobne doniesienia nadeszły z wielu miejscowości nad Renem położonych. Przerażona ludność opuściła mieszkania i biwakowała na polach.

Wereszczagin, sławny malarz rosyjski, ubiega się o jednę z pięciu nagród, ufundowanych przez zmarłego milionera i filantropa Nobla dla ludzi, którzy zasłużyli się koło szerzenia idei pokoju. Każda nagroda wynosi 200.000 koron szwedzkich. Wereszczagin powołuje się na to, że z narażeniem życia uczestniczył w wielu bitwach i zebrane tam obserwacye posłużyły mu do wykonania obrazów, przedstawiających w całej grozie wojnę i jej straszne skutki. Obrazy jego obwożono po całym świecie, wszędzie zrobiły ogromne wrażenie i niezawodnie przyczyniły się do obrzydzenia wojen. O ile się z wrażeniem tem liczono dowodzi fakt, że gdy wystawione były w Berlinie, oficerom niemieckim zakazano zwiedzania wystawy.

Pożar na morzu. Na Atlantyku zderzyły się dwa okręty, francuski parowiec „Meuse“ i włoski „Perseo“. Na pierwszym powstała eksplozya i spowodowała pożar, który zniszczył cały okręt. Załogę uratował okręt hiszpański „Ameryka“, zginęło jednak kilku ludzi z załogi i pasażerów. „Perseo“ został silnie uszkodzony.

Boerowie na scenie. Dzielni obrońcy wolności i niepodległości, waleczni Boerowie, są przedmiotem powszechnej sympatyi. Wyrazem tej sympatyi jest operetka, utwór pewnego kompozytora, która p. t. „Wojna Boerów“ wystawioną będzie na scenie w St. Pölten i sławi bohaterskie czyny mieszkańców Transwaalu.

Z salonu do więzienia. W Zurychu uwięziła policya dwie damy, które nie tak jeszcze dawno należały do znanych postaci na wiedeńskim bruku: baronową Olgę Blanchard de Murat i matkę jej Ewelinę z hr. Erlachów Maczulinową. Pani Maczulinowa, wdowa po rosyjskim właścicielu dóbr, przed dziesięciu laty przybyła z córką swoją Olgą do Wiednia. Majątek miała wcale piękny, ale żyła nad stan, to też wkrótce stanęła wobec ruiny finansowej. Olga, licząca wówczas 18 wiosen życia, znana ze swej piękności, dla ratowania sytuacyi poślubiła, przymuszona przez matkę, podstarzałego, lecz bogatego barona Blancharda de Murat. Znowu obie kobiety rozrzucały pieniądze, nie troszcząc się o przyszłość. Po dwóch latach br. Murat umarł. Pozostały majątek mógł wystarczyć na wygodne życie, ale obie wdowy, matka i córka nie budowały grobli wedle stawu. Wkrótce straciły resztki majątku, poczem przeniosły się do Zurychu, gdzie weszły w konflikt z kodeksem. Na doniesienie właściciela hotelu „Bellevue“, gdzie za pomieszkanie zostały winne 1500 franków, uwięziła je policya.

Werbunek do armii angielskiej, cierpiącej na wielki brak żołnierzy, rozpoczyna się już i poza granicami Anglii. Świadczy o tem fakt, że sąd w Kamburgu, w księstwie Meiningen, wydał list gończy za werbownikiem angielskim, który operował w wspomnianem księstwie. Swoją drogą niejedno książątko niemieckie w skrytości żałuje może owych „dobrych czasów“, gdy można było z jakie dziesięć tysięcy chłopów sprzedać Anglikom. Robiło się wtedy „dobre interesy“.

Z Brukseli donoszą również o pojawieniu się werbowników angielskich. Przy rewizyi w mieszkaniu jednego z nich napotkała policya około 50 robotników, informujących się o warunki, i aresztował wszystkich, jak również i agenta.

Przeniesienia na kolejach. Minister kolei przeniósł ze względów służbowych: komisarza budownictwa Józefa Geschoepfa z kierownictwa budowy w Jarosławiu do dyrekcyi krakowskiej i adjunkta Teodora Stanisława z kierownictwa budowy miejskich kolei w Wiedniu, do dyrekcyi stanisławowskiej, oraz na własne żądanie komisarza budowy Augusta Ogrodzińskiego, z dyrekcyi stanisławowskiej do lwowskiej.

Konkursy. Rozpisanym został konkurs celem obsadzenia jednej posady dyrektora urzędów pomocniczych w VIII klasie rangi, ewentualnie jednej posady adjunkta dyrekcyi urzędów pomocniczych w IX, ewentualnie jednej posady oficyała kancelaryjnego w X, względnie jednej posady kancelisty w XI klasie rangi przy galic. prokuratoryi skarbu we Lwowie.

Składki na Wawel. Dnia 30 listopada b. r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 167 złr. — ct., która złożona została na książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa Nr. 1.5.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 45.822 złr. 57 ct.

Następne rozbicie puszek składkowych odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej pod L. 15 dnia 30 grudnia między godziną 4 a 8 po południu.

Z kalendarza. We czwartek 21 grudnia: *Tomasza apostoła*; w piątek 22 grudnia: Zenona żołn. i Honorata; w sobotę 23 grudnia: *Wigilia.* Wiktoryi p.

Wschód słońca dnia 22 grudnia o godz. 7 m.

39, zachód o godz. 3 m. 40. Długość dnia godz. 8 m. 1.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 20 grudnia pogoda, termometr od —10,2° doszedł do —6,0° C. Barometr jeszcze w górę idzie.

Dnia 20 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 759,2 mm., termometru —12,1° C. Wiatr wschodni.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy,* tak miejscowi jak i zamiejscowi, otrzymywać mogą po 1 złr. 20 ct. kwartalnie, zaś dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus"

po 90 ct. kwartalnie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Sieroszewski Wacław** (Sirko): Risztau. Powieść z ilustracyami Antoniego Kamieńskiego. Warszawa. Gebethner i Wolff 1899.

Znowu jedna z życia tych, co „po wszechziemiach, po wszechwodach, wszędzie na planecie" ryli i ryją ślady swe orężem i trudami. Rodzina Strasiewiczów w chwili opowiadania osierocona już po zgonie ojca Wojciecha, byłego urzędnika Banku polskiego, żyje na osadnictwie w Kaukazie południowo-zachodnim nad zatoką morską. Matka, dwóch synów Szymon i Jurek, Justyna (pół służąca pół towarzyszka) i sierota przybrana, Helena — oto całe gniazdo. Jurek przylgnął do Heleny, matka radaby była nawet związać ich spojnych węzłem małżeńskim; tymczasem traf sprawił, postrzelenie przez Jurka podróżnika Stanisława Wielickiego sprowadza życie na inne tory. Pielęgnowany w domu i ocalony od śmierci, zabierając serce Heleny; idzie w ekspedycyi naukowej na szczyt Risztau, najwyższy w tym paśmie góry, ale przyrzeka, że wróci. Tymczasem trzęsienie ziemi zasypuje dolinę, wstrzymuje wodę potoków i tworzy z doliny jezioro. Stanisław z przewodnikiem Selimem są blisko śmierci, ale przychodzi im pomoc w dzielnym Jurku z przewodnikiem Swanetem i... Heleną, którzy dowiedziawszy się o nieszczęściu, pospieszyli tam, dokąd nikt odważyć się nie chciał i przebywszy straszne niebezpieczeństwa i trudy, zdołali jeszcze żywego Stanisława uratować. Końca każe się autor domyślić.

Obrazy natury piękne, niekiedy wspaniałe, ale wątek powieściowy słaby, a postacie, z wyjątkiem Jurka, bez indywidualnych cech i psychologicznej konsekwencyi. Zdaje się, że ten rodzaj nie leży w talencie sympatycznego autora syberyjskich tajg i matni, umiejącego mistrzowsko kreślić dramata w przyrodzie się rozgrywające, bez wnikania w „tajgi" i „matnie" serc ludzkich. *(Proza).*

— „Dzieciątko Jezus". Pod tym tytułem wydała księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie zbiór kolend z rysunkami Piotra Stachiewicza i z muzyką układu Piotra Maszyńskiego. — Książka ta, wydrukowana bardzo ładnie w krakowskiej drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., przynosi prawdziwy zaszczyt nakładcom. Prześliczne ilustracye p. Stachiewicza, wykonane z właściwym mu wdziękiem i pomysłowością, oraz część muzyczna, znakomicie obrobiona przez p. Maszyńskiego, zapewnią temu wydawnictwu niezawodnie wielkie powodzenie. I na to jeszcze trzeba zwrócić uwagę, że prawie wszystkie tego rodzaju wydawnictwa posiłkowały się dawniej na punkcie ilustracyj pracami zagranicznych artystów, tak, że powstawał rozdźwięk między niemi a tekstem. Tym razem zaś tekst swojski zgadza się znakomicie z kolorowemi ilustracyami, wykonanemi przez znakomitego polskiego ilustratora z całem odczuciem jego treści i charakteru. Książka ta znaleźć się powinna na stole w każdym domu polskim.

— **Czasopismo niemieckie** *Deutsches Heim* rozpoczęło druk szeregu artykułów p. t.: *„Die polnische Litteratur des XIX. Jahrhunderts"*, napisanych przez Warszawianina, p. Maurycego Ursteina. Pierwszy artykuł rozpoczynają Karpiński i Trembecki.

— **Nowe wydanie Don Kiszota.** Arcydzieło hiszpańskiej literatury, zaliczające się do klejnotów niezbyt w bogatej twórczości Michała Cerwantesa de la Cerwady, ale będące jednym z najpopularniejszych utworów wszechświatowej literatury, ukazało się w nowem sześciotomowem wydaniu nakładem *„Biblioteki dzieł wyborowych"* w Warszawie. Wydanie to jest powtórzeniem przekładu polskiego Don Kiszota z r. 1855, dokonanego przez W. Zakrzewskiego, a zupełnie już od lat wielu w handlu księgarskim wyczerpanego. Nowe wydanie ozdobione jest ilustracyami G. Dorégo, reprodukowanemi w wspaniałej edycyi francuskiej. Miłośnicy piśmiennictwa z radością powitają niniejsze wydanie „Don Kiszota" w szacie tak pięknej. Przedmowę zawierającą dokładny życiorys i studyum literackie o Cerwantesie napisał J. A. Święcicki. Cena 1 złr. 80 ct. za 6 tomów bogato ilustrowanych jest zdumiewająco niską i przyczyni się niewątpliwie do rozpowszechnienia zajmującej książki. *(wp.)*

Dział ekonomiczny.

Nowe stemple. Lwowska krajowa dyrekcya skarbu ogłasza: Z powodu wejścia w życie z d. 1 stycznia 1900 r. waluty koronowej, postanowiło ministerstwo skarbu zmienić znaczki stemplowe, opiewające na walutę austryacką, które na żądanie stron wytłaczają powołane do tego urzędy na kolejowych listach przewozowych i rachunkach kupieckich, na takież znaczki stemplowe, opiewające na walutę koronową, mianowicie na 2 h. i 10 h. Oprócz tej różnicy, tudzież różnicy w rysunku, zajdzie w porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy, jeszcze ta zmiana, że na przyszłość używane będą do kolejowych listów przewozowych i do rachunków kupieckich jednakowe znaczki stemplowe.

Blankiety na kolejowe listy przewozowe z wydrukowanymi znaczkami stemplowymi, wedle nowego wzoru, będą wydawane przez nadworną i państwową drukarnię w Wiedniu od 1 stycznia 1900 roku. Urzędy, upoważnione do wyciskania znaczków stemplowych na blankietach na kolejowe listy przewozowe, pochodzących z drukarń prywatnych, tudzież na blankietach na rachunki kupieckie, zaopatrzone zostaną jeszcze w ciągu b. m. w sygnety do wyciskania znaczków stemplowych wedle nowego wzoru. W Galicyi upoważnionym do tego jest jedynie główny urząd cłowy we Lwowie.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 20 grudnia.

Płacono za woły opasowe od 29—31 złr., za 100 kilo żywej wagi. Targ dobry.

Ceny mięsa w rzeźni przednie od 46—50 ct., tylne od 50—55 cent. za kilo.

Targ wiedeński 18 grudnia.

Z powodu słabego spędu i zbliżających się świąt tendencya silna. Cena podskoczyła przy prima o 1 złr., secunda i tertia o złr. 1.50.

Ogólny spęd 4189 sztuk, opasowych wołów 3500 sztuk, między temi 465 galicyjskich.

Cena uzyskana cetnar metr. za prima 34—37, secunda 28—33, tertia 25—27 złr.

Targ praski 11 grudnia.

Spęd 735 sztuk, między temi galicyjskich 420 sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnio od 31—35 złr., za krowy 26—30 złr., za buhaje 30—35 złr. za 100 kilo żywej wagi. — Targ mdły.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy"

Lwów, 21 grudnia. *(Telef.)* Dzienniki dzisiejsze donoszą, że Sejm krajowy zwołany zostanie na dzień 29 grudnia. Wprawdzie Wydział krajowy nie otrzymał jeszcze oficyalnego zawiadomienia, lecz zwołanie Sejmu jest rzeczą pewną i Wydział czyni odnośne przygotowania. Obrady Sejmu potrwają dwa dni, 29 i 30 grudnia. W pierwszym dniu odbędzie się czytanie przedłużeń Wydziału krajowego i odesłanie prowizoryum budżetowego do komisyi, a w drugiem dniu uchwalenie prowizoryum budżetowego.

Lwów, 21 grudnia. *(Telefonem.)* W procesie Breitera rozpatrywano dziś w dalszym ciągu sprawę posła Wachnianina i przesłuchano archiwaryusza miejskiego, dra Czołowskiego. Odnośnie do wczorajszych wniosków obrony trybunał zgodził się na wezwanie nowych świadków: radcy Wydziału krajowego, Pieroźyńskiego, dyrektorów Kasy Oszczędności, Steczkowskiego i Nikorowicza, członka Wydziału krajowego, Sawczaka, oraz posła Stapińskiego.

Lwów, 21 grudnia. *(Telefonem.)* *Słowo Polskie* poświęciło gorące wspomnienie zmarłemu członkowi redakcyi *N. Reformy,* ś. p. Antoniemu Kleczkowskiemu.

Cieplice, 21 grudnia. Przy wyborach uzupełniających do Sejmu czeskiego na 205 oddanych głosów otrzymał poseł Wolf głosów 191 i został wybrany; reszta głosów padła na liberała. (Ponieważ Wolf piastuje już mandat do Sejmu czeskiego, przeto wybór jego w innym okręgu uważać należy za demonstracyę na rzecz sympatyi dla radykałów niemieckich *Przyp. red.)*

Budapeszt 21 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby, p. Visontai, przemawiając przeciw kwocie, odczytał tajny raport p. Bekicsa, wystosowany do byłego prezydenta ministrów Weckerlego, a udowadniający, iż nie ist nieje żadna ustawa, która wprowadzałaby do części armii wspólnej, konsystującej na Węgrzech, język niemiecki, jako język służbowy. Mówca wyraża przekonanie, że skutkiem braku energii, rząd obecny nie umie wyciągnąć konsekwencyi z tego stanu rzeczy. P. Major zainterpelował prezydenta ministrów, dlaczego języka węgierskiego nie włączono w szereg przedmiotów egzaminów konsularnych.

Stempel dziennikarski.

Wiedeń, 21 grudnia. *(Telefonem.)* Izba panów oświadczyła się za zniesieniem stempla dziennikarskiego. — Przebieg posiedzenia był następujący:

Czihlarz zgłosił wniosek o uchwalenie nagłości dla traktowania o przedłożeniu rządowem, dotyczącem zniesienia stempla dziennikarskiego.

Schoenborn imieniem prawicy złożył oświadczenie, że stronnictwo jego byłoby raczej skłonne głosować przeciw przedłużeniu ogółem; gdyby zaś głosować miało za zniesieniem stempla dziennikarskiego, to tylko wówczas, gdyby zniesienie stempla połączono z ogólną reformą ustawy prasowej.

W głosowaniu uchwalono 31 przeciw 28 gł. nagłość wniosku Czihlarza. Za nagłością głosowała wiernokonstytucyjna wielka własność i pp. Harrach, Montecuculi, Rieger, Jagiez i Berger. Przeciw nagłości głosowała prawica i pp. Niebauer, Franciszek Thun, profesor chirurgii w uniwersytecie wiedeńskim dr. Albert, fabrykant Krupp, Mannlicher i Lammasch.

Następnie po dłuższej dyskusyi przedłożenie o zniesienie stempla uchwalono.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 21 grudnia. *(Telefonem.)* Koło polskie odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie P. Gizowski złożył sprawozdanie imieniem komisyi, wybranej dla zbadania zarzutów, uczynionych przez p. Stapińskiego posłowi Hermanowi Czeczowi. P. Gizowski przedstawił, że p. Stapiński, zapytany, na czem opiera zarzuty ubliżające czci bar. Hermana Czecza, odpowiedział, że jedynie na liście, wydrukowanym i rozesłanym przez dyrektora szkoły rolniczej w Kobiernicy. List ten został odczytany — poczem uchwalono ogłosić, że zarzuty te przeciw p. Czeczowi zupełnie są bezpodstawne. Następnie odbyto poufną naradę nad tem, czy przystąpić zaraz do ponownego wyboru komisyi parlamentarnej Koła, czy też odroczyć to na czas późniejszy. Uchwalono zaraz przystąpić do wyboru i wybrano ponownie: Dzieduszyckiego, Milewskiego, Kozłowskiego, Dawida Abrahamowicza i Piętaka.

W końcu Koło polskie upoważniło prezesa Jaworskiego, aby w razie potrzeby podczas przerwy w obradach Rady państwa według własnego uznania zwołał Koło polskie na posiedzenie w Krakowie, we Lwowie lub w Wiedniu.

Przesilenie wewnętrzne.

Wiedeń, 21-go grudnia. *(Telefonem.)* Minister Wittek, upatrzony na kierownika nowego gabinetu, konferował dziś z szefem sekcyi w ministerstwie skarbu Wintersteinem.

Wiener Zeitung ogłosi w sobotę nominacyę nowego gabinetu i uwolnienie gabinetu hrabiego Clarego; stanie się to w każdym razie przed wyjazdem cesarza na święta.

Zaraz po świętach ogłosić ma nowy kierownik gabinetu na podstawie §. 14 ustawę przekazującą. Co do kwoty rozstrzygnie cesarz.

Budapeszt, 21 grudnia. W Sejmie prezydent ministrów Szell wycofał dziś ustawę o kwocie.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 21 grudnia. Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej było ostatniem w bieżącej sesyi.

Izba uchwaliła kilkanaście wniosków w sprawie nędzy i udzielenia zapomóg, poczem przystąpiła do obrad nad nagłym wnioskiem Kaisera przeciwko wydawaniu prowizoryum budżetowego, kontyngentu rekrutów i ustaw agodowych na podstawie § 14. Nagłość wniosku odrzucono 167 głosami przeciw 112, — poczem wywiązała się rozprawa nad wnioskiem nagłym aby referat komisyi dla rewizyi § 14go natychmiast jeszcze poddać pod obrady. Nagłość wniosku, z powodu braku kompletu, odrzucono.

Prezydent zamknął na tem obrady i zapowiedział, że o dalszem posiedzeniu zawiadomi posłów piśmiennie.

Wielowieyski wniósł interpelacyę w sprawie międzynarodowej konwencyi weterynaryjnej, Tanlaczkiewicz w sprawie gimnazyum w Złoczowie; w sprawach szkolnych w Galicyi wogóle i w sprawie nadużyć rządowych; Piętak w sprawie zaprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego, na pocztach i kolejach; Krempa o wynagrodzenie za poruczony zakres działania.

Galicya i dostawy dla wojska.

Wiedeń, 21 grudnia. Ogólne dostawy obuwia dla wojska będą w rb. mniejsze, niż poprzedniego roku. Galicya otrzyma stosunkowo nie o wiele mniej, niż przed rokiem, mianowicie zamiast 22.000 par obuwia — 21 000. Komisya uchwaliła na przyszłość, sposób rozdziału dostaw przeprowadzać na własną rękę i w tym celu zbierze się w maju.

Wiedeń, 21 grudnia. Komisya dla popierania przemysłu odbyła wczoraj posiedzenie w sprawie dostaw wojskowych, zastrzeżonych dla drobnego przemysłu. Z polskich posłów byli obecni pp. Piepes-Poratyński, Weigel z Izb handlowo przemysłowych Lwowa i Krakowa, następnie został powołany do tej komisyi przez rząd dr. Lewicki. Na wniosek Piepesa Poratyńskiego i prof. Filipowicza, jakoteż kilku innych członków postanowiono, żeby co najmniej 45 do 50 proc. wszystkich dostaw przypadało na galicyjski drobny przemysł, a to dlatego, że Galicya nie partycypuje w ogóle w dostawach, zarezerwowanych dla przemysłu.

Proces o sprzysiężenie.

Paryż, 21 grudnia. W sali posiedzeń Trybunału stanu Déroulède jest obecny, pomimo złego stanu zdrowia. Obrońca motywuje wniosek, ażeby sprawę deputowanego rozpatrywano w związku z obecnym procesem. Prokurator generalny sprzeciwia się temu wnioskowi. Déroulède w gwałtownych wyrazach zarzuca senatorom i prokuratorowi, że są psami usłużnymi rządowi. *(Hałas)* Déroulède woła: „Zostanę wkrótce skazany, teraz mówię, co myślę o tych nędznikach. To zgromadzenie jest pozbawione honoru i zbeszcześciło Francyę i republikę". *(Gwałtowne protesty).* Déroulède powiada w dalszym ciągu: „Moje zwroty obrażające, odnoszą się do senatu i do prezydenta republiki". *(Nieopisany hałas).*

Prokurator żąda wykluczenia Déroulède'a aż do chwili, gdy nastąpią *plaidoyers*, tudzież zastosowania ustawy o obrazę czci. Tymczasem Déroulède łży dalej członków Trybunału i mówi, że nie obawia się kar.

Trybunał udaje się na naradę, oskarżeni oklaskują Déroulède'a.

Wojna.

Londyn, 21 grudnia. *Biuro Reutera* donosi z Laurenço Marques, że rozeszła się tam pogłoska, jakoby Boërowie zdobyli w bitwie pod Colenso szesnaście wozów amunicyjnych angielskich.

Londyn, 21 grudnia. Wedle uzupełniającej listy zabitych żołnierzy angielskich w bitwie pod Colenso, gen. Buller poniósł ogólną stratę w ilości 2000 ludzi.

Z Modder River donoszą, że Boërowie silnie fortyfikują Maggersfontein i Jacobsdaal.

Londyn, 21 grudnia. Oprócz depeszy generała Bullera, wyjaśniającej bliżej szczegóły bitwy pod Colenso, nie nadeszły tutaj od dni kilku żadne świeże wiadomości z Afryki.

Londyn, 21 grudnia. Ponieważ ministerstwo wojny przestało udzielać jakichkolwiek wiadomości z placu boju, opinia publiczna zaczyna się trwożyć, czy nie zaszły tam nowe a niekorzystne dla oręża angielskiego wypadki.

Londyn, 21 grudnia. Ministerstwo wojny nie otrzymało wcale nowych wiadomości od generała Gatacre'a.

Wykonując rekonesans w kierunku fermy Jasofontein, generał French, w chwili gdy Boërowie przeszli do ataku, rozkazał cofnąć się swej kawaleryi, po zbadaniu pozycyj nieprzyjacielskich.

Londyn, 21 grudnia. Przedstawiciele kupiectwa w City organizują swym kosztem oddział złożony z 1000 ochotników. Potrzebną na ten cel kwotę 25 000 funtów szterlingów już zebrano. Członek parlamentu angielskiego, Wilson, przewiezie ten oddział zadarmo do Afryki, co się równa ofierze 15.000 funtów szterlingów.

Bruksela, 21 grudnia. Tutejsze poselstwo transwaalskie otrzymało wiadomość, że ubiegłej niedzieli powstańcy holenderscy, z kolonii Przylądkowej, zaatakowali generała French'a i pobiwszy go zmusili do odwrotu w kierunku Arundelu. Generał French stracić miał kilka dział oraz 200 ludzi zabitych i rannych. Liczba powstańców w okolicach graniczących z republiką Orańską wzrosła do 13 000 ludzi.

Nowy Jork, 21 grudnia. Senat stanu Michigan odrzucił wniosek, zmierzający do wyrażenia Boerom sympatyi i do wezwania prezydenta Mac Kinley'a, aby się podjął pośrednictwa między Anglią a południowo afrykańskiemi republikami.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

„Mały Światek". Do dzisiejszego numeru dołącza się numer okazowy *Małego Światka*, bardzo dobrego, a bezsprzecznie najtańszego pisma dla dzieci i młodzieży. Pismo to wychodzi już 13 rok we Lwowie i jedna sobie wśród dziatwy coraz liczniejsze grono zwolenników. I nic w tem dziwnego, *Mały Światek* potrafił bowiem i wyglądem zewnętrznym i obfitością treści, tak przemówić do serduszek swych małych czytelników, że stał się najmilszym ich towarzyszem i najserdeczniejszym przyjacielem. — Załączony numer niechaj zresztą mówi sam, w jakiej formie i w jakim duchu jest wydany *Mały Światek.* Cena prenumeraty wynosi tylko 2 korony kwartalnie.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 20 grudnia 1899.

	Złr	ct.
Renta austryacka papierowa	98	70
„ „ srebrna	98	30
4% renta austryacka złota	115	80
4% „ „ koronowa	98	85
4% „ węgierska złota	115	65
4% „ „ koronowa	94	55
Akcye Banku austro-węgierskiego	906	
„ kredytowe	370	—
Londyn	121	30
Marki	59	$07\frac{1}{2}$
20-te Markówki	11	8.
20-te Frankówki	9	63
Włoskie banknoty	44	70
Dukaty	5	71
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	62	—
Akcye Anglobanku	149	—
„ Unionbanku	306	—
„ Bankverein	270	—
„ Laenderbanku	240	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	280	—
„ „ Południowej	66	62
„ „ Elbethal	246	—
„ „ Nordbahn	3055	—
„ „ Staatsbahn	319	25
„ „ Alpine	263	—
„ Tureckie Tabaczne	13	50
Ruble	127	$37\frac{1}{2}$

Berlin, 20 grudnia 1899.

	Złr	ct.
Banknoty austryackie	169	25
Krótki Wiedeń	169	55
Banknoty rosyjskie	216	65
Krótka Warszawa	215	65
$4\frac{1}{2}$% Listy polskie	98	25
Renta włoska	92	30
Akcye kredytowe austryackie	23.	13
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 20 grudnia 1899.

	Złr	ct.
Spirytus gotowy	19	—
Cena nafty	19	75
Pszenica na wiosnę	8	13
Żyto na wiosnę	6	80
Owies na wiosnę	5	89
Kukurudza	5	29

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 21 grudnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. w. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	—
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	70	48	20
20-te frankówki w złocie	9	60	9	66
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	108	—	109	—
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „	90	—	[illegible]2	—
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku kraj.	99	25	100	50
4% „ „ „ „	[illegible]5	2	[illegible]6	25
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niezk.	92	75	93	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	75	[illegible]5	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92	—	[illegible]3	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	10	97	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873				—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	75	94	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	—	[illegible]3	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	[illegible]0	—	102	—
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	99	—	100	—
4% Obligacye kolejowe	94	75	95	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	19	—	20	—
„ Stanisławowa	[illegible]6	—	62	
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	6[illegible]	—	[illegible]77	
„ „ hipot. „				
„ „ [illegible] dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—		—
Akcye kolei Karola Ludwika	[illegible]	—	2[illegible]	50
„ kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	79	—	[illegible]	—

* [illegible] są notowane bez kuponu bieżącego który się oblicza osobno.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy

o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Odjazd pociągów z Krakowa.

(Kolej państwowa).

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Czerniowiec:** godz. 8 minut 25 wieczorem (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godz. 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów:** godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Tarnobrzega:** godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4 godzinną w Dębicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Stróż przez Tarnów:** wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popołudniu. **Do Krynicy i Żegiestowa:** godz. 6 minut 31 zrana (tylko od 1 lipca do 15 września); godz. 11 przedpoł.; godz. 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwaryi, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wieczorem. **Z Podgórza miasta do Mszany Dolnej:** godz. 8 minut 18 zrana (prócz poprzednich). **Do Skawiny:** (prócz poprzednich) godz. 5 minut 15 zrana (tylko do 30 września); godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwaryę: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wieczorem. **Do Bielska przez Kalwaryę:** godz. 7 minut 5 zrana. **Do Oświęcima przez Skawinę:** godz. 5 minut 15 zrana; godz. 1 minut 8 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz.

Do Żywca i Zwardonia przez Suchą: godz. 9 minut 5 zrana.

Zygmunt Wieczorek w Krakowie, Sukiennice Nr. 29, poleca rękawiczki w najlepszych gatunkach.

!Nowość!

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
otrzymała na skład główny i poleca na **Gwiazdkę:**

Horoskop. Pamiętnik ze skarbu poezyi polskiej. ułożyła **Wanda Żeleńska.** — W pięknej oprawie płóciennej 2 złr., ze złotym brzegiem 2 złr. 50 ct. 2671 3 3

Na gwiazdkę dla młodzieży.

Andersen. Baśnie i powiastki z kolorow. rycin. 1 złr. 50 ct, ozdobnie oprawne 2 złr.
Petelenz. Walki Zulów i **Boerów** w Afryce, z kolor rycin, ozdob oprawne 2 złr.
Kard. **Wiseman.** **Fabiola** (z dziejów prześladowania chrześcian w IV. wieku) opracow dla młodzieży przez Brzozowskiego z 5 kolor rycin, ozdob. oprawne złr 1 20.
Zabawy w wolnej chwilce, z wierszyk. i kolor. obrazkami, opraw. 1 złr
Złoty wiek dziecięcy, z akwarelow. obrazkami i wierszyk opraw. 1 złr.
Galerya Królów Polskich. 34 portretów (w całej figurze) rysunku prof. Tondosa Złr. 1·40.

Na święta dla gospodyń.

Gruszeckiej illustr **Kucharz Krakowski**, 9 wyd., eleg. opraw 2 złr
— **366** obiadów (najtańsza i najlepsza książka kucharska) opraw 1 złr. 26 0 4 4

Za nadesłaniem należytości za **przekazem pocztowym** wysyła **franko** Księgarnia wydawnicza **J. M. Himmelblaua w Krakowie.**

Wacław Głowacki
JUBILER
w Krakowie, Rynek 20
przyjmuje 2533 6 6
wszelkie zamówienia i reperacye,
które wykonywa spiesznie
po cenach najumiarkowańszych.
Wielki wybór
Pierścionków zaręczynowych
w rozmaitych cenach.

Obrazki Świętych

tak własnego nakładu jakoteż i inne, po cenach od 20 cent. do 25 złr za 100 sztuk. jak również **wszelkie artykuły religijne** poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności. 2584 3 6

Andrzej Schultz,
Kraków. Rynek Nr 32.
Na żądanie wysyłam wzory natychmiast.

CUKIERNIA
Zygmunta Majewskiego

dawniej W. Schmida
w Krakowie, róg ul. Szewskiej i plant,
poleca na Święta:
Cukry na drzewko, Torty w kilkudziesięciu gatunkach od złr. 1·50, **Strucle i Ciasta** nadziewane. — **Herbatniki** i **Sucharki karlsbadzkie** zawsze świeże. 2497 5 30
Przyjmuje zamówienia.

Nadzwyczajne podarki na „GWIAZDKĘ" i na „NOWY ROK."

Niespodzianki z cygar.

Paczka w kształcie pudełka szwedzkich zapałek, zawierająca 25 sztuk cygar lekkich złr. 4·0.
Paczka w kształcie eleganckiej książki czerwono-oprawnej, zawierająca 25 sztuk cygar lekkich, złr. 5·—
Paczka w kształcie eleganckiej książki czerwono oprawnej, zawierająca 50 sztuk cygar mocnych, złr. 9·—
Paczka w kształcie tortu marcypanowego, zawierająca 50 sztuk cygar mocnych . złr. 10·—

Cygara do biesiad i na podarki.

Łagodne cygara Hawanna (Dualität), paczka zawierająca 10 sztuk:

długość cygar mm.	105 —	148 —	180 —	195
cena „ złr	1·50,	3·50,	6·—,	9·—

Łagodne cygara Hawanna, paczka zawierająca 25 sztuk:

długość cygar mm.	105 —	117 —	123 —	142 —	148
cena „ złr.	2·25,	3·20,	5·15,	6·—,	7·50

Nowość.

Naprzedniejsze cygara Hawanna — w dużych cynkowych puszkach — zawierających po 25 sztuk cygar złr. 6 i 8.
Cygara w tem opakowaniu nie zsychają się.

Papierosy „The Dido"
ze znanej fabryki „Mavrides & Fils", Kair-Aleksandrya.
Wyłączna sprzedaż dla Europy.

Powyższe ceny **nie obejmują cła.** Wysyłka za zaliczką. Przy większych zleceniach termin dostawy wedle umowy. Przy telegranicznych zamówieniach zwrot porta do 50 ct. 2510 9 10

Zastępcy poszukiwani.

Leon Bravo, Hamburg.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

Czarnomski Franciszek, Prof. uniw. Jagiell. Pisma rolnicze, 2 tomy. 4 złr.
Gruszecki Artur. **Dla miliona,** powieść. Złr. **1·60.**
— **Tuzy,** powieść. Wydanie drugie. Złr. **1·60.**
Kochanowski Jan. **Wybór pism** (z portretem poety według obrazu J. Matejki. Złr **1·30,** w oprawie złr. **2·40.**
Księga złotych myśli, zdań i maksym, z różnych źródeł zebrał i wydał w dwóch tomach **Ks. S. J.** Złr. **4·50.**
Orzeszkowa Eliza. **Argonauci,** powieść, 2 tomy. Złr. **2·60.**
Rydel Lucyan. **Zaczarowane koło.** Baśń dramatyczna w pięciu aktach. Złr. **1 30.**
Syrokomla Władysław (Ludwik Kondratowicz). **Wybór pism,** z portretem autora. Złr. **1·20,** w oprawie złr. **2·40.**
Żuławski Jerzy. **Poezye II.** Złr. **1·30.**

Andersen H. **Baśnie,** opracowane przez C. Niewiadomską, z 16 rycinami, w oprawie karton. Złr. **1·60,** w oprawie płóciennej **2** złr.
Dzieciątko Jezus. Boże narodzenie według kolęd i pastorałek z rysunkami Piotra Stachiewicza i muzyką układu Piotra Maszyńskiego. **2** złr.
Gębarski Stefan. **Napoleon w Egipcie,** opowiadanie historyczne, z 18 rysunkami, w oprawie karton. złr. **1·60,** w oprawie płóc. **2** złr.
Morawska Z. **Z opowiadania młodego chłopca.** — I. W puszczy. II. Koleją nadwiślańską. Karton. **65** ct.
Umiński W. **Podróż naokoło świata piechotą,** z 8-ma rysunkami St. Sawiczewskiego, karton. złr. **2·60,** w oprawie płóciennej złr. **3·20.**
Weryho Marya. **Nacia na pensyi.** Dla dzieci od lat dziesięciu do dwunastu, z 6 ma rysunkami M. Duninówny, karton złr. **1·30.** 2696 1 3

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kalosze rosyjskie

z najsłynniejszej petersburskiej fabryki



(Russian-American India Rubber Compagnie St. Petersburg)
w wielkim wyborze po najniższych cenach
poleca 2183 11 15

Magazyn A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie przy ul. Floryańskiej Nr. 13.

Nowość godna polecenia!

Kalosze zwane **„Slippers"**, nader lekkie. a równie trwałe, wyższe z przodu, chronią bucik od zamoczenia i z góry.

Tylko tą marką opatrzone Kalosze są prawdziwe.

1860 T.P.A.P.M. С.ПЕТЕРБУРГЪ — RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER C°

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia bezzwłocznie.

Najlepsze rękawiczki balowe, wizytowe, i spacerowe, co do trwałości, elegancyi i formy — nabyć można tylko w handlu **Józefa Rudnickiego** **w Krakowie, Linia A—B.** 2678 3 5

Koszule męskie frakowe ostatniej mody.

KAŻDY PRENUMERATOR „Tygodnika illustrowanego"

otrzymuje w r. 1900 bez żadnej dopłaty

12 tomów dzieł Sienkiewicza

(jeden tom co miesiąc).

Nowe wydanie dzieł Sienkiewicza, **wyłącznie dla prenumeratorów** „Tygodnika illustrowanego", wychodzi w 36 tomach, co najmniej 10cio arkuszowych.

Tygodnik drukuje jednocześnie dwie powieści.

Powieści i nowelle na r. 1900:
„Krzyżacy" **H. Sienkiewicza**, „Widzenie" **B. Prussa** (z illustr). „Z różnych dróg" **E. Orzeszkowej** (z illustracyami), „Fiat lux" **A. Krechowieckiego**, „Nowy Obywatel" **A. Gruszeckiego** (z illustracyami), „Chłopi" **W. Reymonta**, „Gajowy" **Jordana** (z illustr.).

Szkice i studya historyczne: **„Jan Sobieski w świetle krytyki wojskowej" A. Rembowskiego** (z illustracyami), **„Stanisław Leszczyński"** tegoż autora (z illustracyami). **„Matka Warneńczyka" M. Dubieckiego** (z illustr.), **„Zabytki i Pałace Warszawskie" A. Kraushara** (z illustr).

W dziale artystycznym rocznie: **przeszło 1200 illustrecyj** — znacznie powiększona ilość **reprodukcyi kolorowych,** wśród których damy dwanaście obrazów kolorowych **Br. Gembarzewskiego** pod tytułem: **„Rok żołnierza."**

Prenumerata wraz z dodatk. powieśc. w arkuszach i z 12-tu tomami Sienkiewicza wynosi w Krakowie kwartalnie 3 złr. 30 ct., na prowincyi z przesyłką pocztową 3 złr. 75 ct.

Za oprawę dwunastu tomów Sienkiewicza dopłaca się 2 złr. 40 cent. Pierwszych dwanaście tomów Sienkiewicza z roku 1899 **nowi prenumeratorzy** nabyć mogą za dopłatą 6 złr. 50 ct., w oprawie 8 złr. 90 ct. 2645 2 3

Prenumeratę przyjmują: **Księgarnia Gebethnera i Spółki w Krakowie**, wszystkie Księgarnie, oraz **Ekspedycya gł. „Tyg. illustr." we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.**

Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgranista flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).



!DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!

W. Maager'a prawdziwy oczyszczony



TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w opakowaniu prawnie chronionem)

Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc. przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **w ogóle czyszczenie krwi. — Flaszka po 1 złr.** jest do nabycia w składzie fabrycznym **w Wiedniu III 3, Heumarkt 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiej.**

W Krakowie mają na składzie pp. **W Redyk**, apt., **Konstanty Wiszniewski**, aptek., **Karol Jahr**, aptek., **Szarski i Syn**, kupiec, **w Rzeszowie:** pp **A. Karpinski**, aptek., **J. Schaiter i S.**, kupiec.
Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane. 2141 8 18

Łyżwy i Grafofony

POLECA
Skład Rowerów i Aparatów fotograficznych
POD FIRMĄ
ANTONI LARISCH w Krakowie
przy ulicy Szewskiej pod L. 19. 2554 7 10

Wielka sprzedaż gwiazdkowa

FIRMY

Maison de Blanc

w Krakowie, Rynek główny L. 6, obok kościoła N. P. M.

PRAKTYCZNE PODARKI PO ZNANYCH BARDZO NISKICH, STAŁYCH CENACH.

Nowość! Halki i Bluzki jedwabne i wełniane. Nowość!

RĘKAWICZKI, CHUSTECZKI, PONCZOCHY I FARTUSZKI.

Bieliznę Jaegera.

Własny wyrób Bielizny męskiej, damskiej i dziecięcej.

Nowość! Krawatki męskie i damskie. Nowość!

Wyprawy ślubne. 2555 6 6

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 1892 168 0
W. Halski
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Pianistka, która ukończyła konserwatoryum warszawskie, następnie brała lekcye u Michałowskiego i Leszetyckiego, poszukuje lekcyj pod przystępnemi warunkami.
Łask. zgłoszenia pod: **A. Z.** poste restante **Kraków.** 2661 2 3

„Na Gwiazdkę"

ozdobne Kasetki na biżuterye, rękawiczki, kołnierze i mankiety, z przyborami do szycia; Podstawki na fotografie i kalendarze; Kasetki z mydłami i perfumami — polecają po bardzo niskich cenach 2691 2 3

Br. Bilewscy
w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.

Na Gwiazdkę!



Kto potrzebuje zegarka bardzo dobrego, najdokładniej chodzącego, przez długie lata niepotrzebującego reperacyi, niechaj kupuje słynne **Zegarki genewskie** u

Józefa Płonki
zegarmistrza z Genewy,
w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 4.
Poleca też Zegary i Budziki francuskie.

Przyjmuje **zamiany,** a wszelkie reperacye wykonuje z ścisłą dokładnością po **najprzystępniejszych cenach.** 2441 6 6

NA GWIAZDKĘ!
FIRMA
KAROL CZAPLICKI,
jubiler, w Krakowie,
tylko przy placu Maryackim pod L. 1.
„pod Murzynami"
poleca Szanownej Publiczności swój
Magazyn i Fabrykę
wyrobów
srebrnych i złotych,
odznaczających się gustem, oryginalnością trwałością i eleganckiem wykonaniem.
Wszelkie zamówienia i reperacye wykonywam jak najstaranniej, punktualnie i po cenach umiarkowanych.
Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje lub przyjmuje w zamian.
Srebro do wypraw ślubnych
gotowe na składzie.
Mam na składzie wyroby **Christofl'a & Co.** z Wiednia. 2581 3 3

Handel kolonialny
J. F. Fischer

w Krakowie, linia A-B,
poleca o ile zapas wystarczy:
wyśmienitą **Starkę** znak **U** za butelkę . . . . . 65 ct.
wyśmienitą starą **Starkę** znak **C** za butelkę . . . . . 85 ct.
znakomite, zdrowotne posilne **Piwo bawarskie** za but. 12 ct.
Piwo bawarskie za 11 butelek . . . . . złr. 1·20.
2674 3 0

MAGAZYN KONFEKCYI
dla Dziewcząt i Chłopców
pod firmą
ARTUR APRILL
ul. Grodzka 4. I. piętro,
wysprzedaje 2642 4 5
NA GWIAZDKĘ
cały pozostały z sezonu zapas konfekcyi, jakoteż sukienek dla dziewcząt i ubrań dla chłopców — po cenach **bajecznie tanich.**

Ekonom, kawaler, teoretycznie i praktycznie wykształcony, uzdolniony do samoistnego prowadzenia większego folwarku, intenzywnie zagospodarowanego, który posiada przynajmniej dziesięcioletnią praktykę i przedłoży poważne rekomendacye — **znajdzie posadę** od 1 marca lub 1 kwietnia 1900 r. — Wynagrodzenie: 600 koron rocznej pensyi i całe utrzymanie. — Dokładny życiorys, odpis świadectw i adresy tych pracodawców, na których rekomendacye kompetent powołać się zamyśla, przesyłać pod adresem: **Dr. M. St., Kraków, Smoleńsk Nr. 19, II. piętro.** — Podania nieuwzględnione — pozostaną bez odpowiedzi. 2572 7 7

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.